

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi:
Rocznie 88000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Rv.P. Zakrzeski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pół.
i Kanady 2 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Michigan Ave.

W. P. Konsul Rzeczypospolitej
13 de Maio 61



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar-
tek. Wydanie
6 stron
Numer pojedyn-
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek po-
listowych, (za
pośtą)
„Gazeta
Polska”
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 1

Rok XXX

Kurytyba, dnia 1 Stycznia 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

U PROGU NOWEGO ROKU!

W chwili, gdy wybiła ostatnia godzina starego roku, każdy człowiek zazwyczaj rzuca oczyma w przeszłość poza siebie i w myśli układa zyski i straty ubiegłego życia. Gdy młodość promienna śmieje się do nas weselem i pogodą, gdy pierś przepełniona tysiącem pragnień — wtedy, rozpoczynając rok nowy, patrzymy jasno przed siebie, wyciągamy dłoń ku nieznanemu przyszłości, mając nadzieję, że jutrenka jej zabłyśnie nam złotem promiennego szczęścia.

Później, gdy walka o byt na tym padole płaczu da nam się we znaki; gdy rozwija się sny, marzenia i nadzieje młodzieńcze; gdy rzeczywistość rozproszy wiele złudzeń; gdy z gorzycą rozpoznamy ulomność i słabość własnej woli lub daremność wielu zabiegów — wtedy więcej liczymy się ze sobą, rozważając, o ile sami byliśmy świadomymi sprawcami własnego losu i szafarzami swego szczęścia. Zazwyczaj też niemiłe wspominamy rok stary i lubimy się łudzić nadzieją, że winy jego naprawi jego następca.

Lecz gdy nowe bóle i nowe zawody napelnia gorzycą nasze serca, wtedy we wspomnieniach naszych zmartwychstają ubiegłe czasy, któreśmy kiedyś żegnali bez żalu. I wtedy powstają owe westchnienia serdeczne: „dawniej inaczej bywało”. Stąd też płyną skargi na liche czasy obecne w porównaniu z tymi, które minęły.

A więc u progu Nowego Roku podnieśmy głowy i pokrzepmy serca, nie tą nadzieją migotliwą, która rwie się ku złudnym marom, ale tem głębokim przekonaniem, że, co bądź nam los przyniesie w darze, potrafimy i nadal zachować spokojną wytrwałość.

Daremnie spoglądamy w oblicze Roku Nowego, pragnąc wyczytać, czy zlagodnieje los narodu naszego, czy ustanie ucisk i zapanuje sprawiedliwość na ziemi. Rok Nowy przychodzi do nas z tem samym zagadkowym obliczem, jak i poprzednik jego.

Nie ludźmy się jednak. Nie znaczy to wprawdzie, abyśmy Rok Nowy witać mieli z uprzedzeniem, z nieufnością

cia i niewiarą. Przeciwnie! Witajmy go z nadzieją, ufnością i wiarą, lecz przytem wzbudźmy w sobie dobrą wolę czynu!

„Pokój ludziom dobrej woli” — śpiewali przy Narodzeniu Pańskim aniołowie. Okażmy więc tę dobrą wolę, aby zasłużył sobie, aby zdobyć pokój na ziemi i lepszą dolę.

Niestety, właśnie tej dobrej woli brak nam wciąż jeszcze tak bardzo. Wolimy spoglądać jedni na drugich, wolimy wyczekiwać cudu, lub też z założeniami beczynnie rękami powtarzać bezmyślnie: „jakoś to będzie”. A tymczasem sprawa nasza domaga się pracy mroźczej i czynu męskiego i bohaterskiego nieraz poświęcenia — domaga się i wola i prosi, lecz najczęściej, niestety, daremnie.

To też nie bezmyślnym krzykiem witajmy Rok Nowy, lecz szczerem postanowieniem gorliwego odtąd spełniania naszych obowiązków narodowych. Nie spodziewajmy się poprawy doli naszej od ślepego losu, lecz zbudźmy w sobie zapal do czynu i wiarę w siły własne, a Bóg pobłogosławi tej dobrej woli naszej. Przyszłość nasza będzie taka, jaką przygotowuje teraźniejszość, a ta jest w rękach naszych, bo „skarby Boże leżą przed nami: tylko je musimy zdobywać sami”.

Więc u progu Nowego Roku podnieśmy w górę czoła i pokrzepmy serca nasze, bo jakkolwiek rok miniony przyniósł nam krzywdy i utrapienia w różnych postaciach, to Bóg da, iż one przemijają, jak wszystko mija na świecie i jeśli w nim złożymy całą ufność naszą, żaden wróg, choć by najpotężniejszy, nas nie przemoże i nie zdoła odebrać skarbów naszego ducha, jeśli pracować będziemy nad sobą w duchu Bożym.

Oby Pan Bóg w tym Nowym Roku pobłogosławił naszym chłatom ojczystym i ogniskom domowym! Oby błogosławił naszej pracy około chleba codziennego dla siebie i rodzin naszych. Oby błogosławił naszej pracy około ratowania, obrony naszych skarbów, ideałów narodowych, byśmy w tym Nowym Roku z większą jeszcze czujnością,

obowiązkowością i sumiennością pełnić mogli przy zdrowiu fizycznym i moralnym obowiązki nasze względem Kościoła i sprawy naszej Ojczyzny.

Oby i praca nasza w kierunku polskim, narodowym i religijnym w tym Nowym Roku wydała nam, jak najobfitsze owoce, byśmy dla sprawy naszej zyskać mogli ciągłe nowych bojowników, nowych „szermierzy”, by myśl polska przenikała każdą rodzinę, by w każdym domu dobrze zrozumiiano, że każda jednostka winna być — nie martwym, ale żywym członkiem narodu naszego, by w każdym domu czytano „Gazetę Polską”!

Oto właśnie z Nowym Rokiem najstarsze polskie pismo w Ameryce południowej, „Gazeta Polska” — rozpoczyna rok trzydziesty swego istnienia, a zaś pisząc te słowa rok dziesiąty swej pracy ciężkiej i mozolnej w tem piśmie. Piszą wyrażnie: ciężkiej i mozolnej, gdyż, obok istotnej pracy w redakcji, administracji i ekspedycji — pracy, jaka chyba jeszcze żadnego z polskich redaktorów nie wzbogaciła — przechodziło się też różne burze, doznawało się nie mało krzywd moralnej natury. Z drugiej jednak strony dumnym się czuje z tej skromnej pracy redaktorskiej, gdyż „Gazeta” cieszyła się zawsze taką sympatią, taką serdeczną życzliwością szerokiego kręgu wychodźstwa Polskiego, że, zaiste, niczem są wobec tego wszelkie, choćby i jak wielkie osobiste krzywdy moralne. Hasłem „Gazety Polskiej” było zawsze: Wiara i Ojczyzna. Tego hasła trzymał się zawsze i piszący te słowa i to właśnie, a nie co innego, było i jest powodem tej ogromnej sympatii Czytelników do niego i jego pisma.

To też, obok życzeń już wymienionych, z tym Nowym Rokiem wyrażam jeszcze życzenie, by hasło przez nasze pismo szerzone objęło wszystkie domy polskie tu, na wychoźctwie, a z pewnością dumnymi i szczęśliwymi wyszły, czy czuć się będą, jak nim się czuje hasło temu zawsze oddany

Ks. Stan. Trzebiatowski.

Mowa premiera Witosza w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Patryotyzm ludności.

Przechodząc do sytuacji we wnętrzu, zaznaczyć mogę z dużym, że podczas najazdu bolszewickiego naród wykazał z siebie siły, które wszystkim nakazywały szacunek dla niego. Wielkie tradycje przeszłości ożyły w całej pełni. Okazało się, że dla wolności naród wszystko poświęci i wszystko uczyni, że w chwili niebezpieczeństwa duch narodu netylko się niepaczył, ale stęzał i nabrał hartu.

Ludność wiejska, aczkolwiek nęcona wielkimi obietnicami, zachowała się wobec najeźdźców z z godnością świadcząca dobitnie o wysokim poczuciu obywatelskim i umiłowaniu wolności. Lud wiejski odrzucił ze wstrętem pokusy bolszewickich agitatorów, grających na najniższych instynktach mas. Ten lud, który do niedawna musiał zaborcę uważać za pana i władcę, potraktował najeźdźców jako wrogów, nie poszedł na lep agitacji, naraził się na ciężkie prześladowania, ale zniósł wszystko i niejednokrotnie z bronią w ręku wystąpił przeciwko bolszewikom, zdając sobie sprawę, że walczy w obronie wolności, w obronie Państwa, którego jest podarzem. Nieliczne wyjątki,

przez to samo, że są wyjątkami, stwierdzają w pełni to, co powiedziałem.

Warstwy robotnicze zachowaniem się swoim udowodniły raz jeszcze, jak umiennie ocenić wolność, jak myśleć i czuć po polsku. Z całym uznaniem stwierdzić należy, że przez cały czas krytyczny nigdzie wśród robotników nie przejawili się dążności antypaństwowe, choć bolszewicy na wywołanie ich nie szczędzili zabiegów i groźby, że od czasów, jak władzę w Polsce sprawuje rząd obecny, nie było w całym państwie ani jednego strajku. (Prawa).

Stan i wskazania po inwazyi.

Najazd bolszewicki, którego szlak znaczący był tabunkiem, mordem gwałtami, doprowadził ogromne połacie gospodarczej ruiny. Bolszewicy zniszczyli też li, cznie, nieraz bezcenne zabytki sztuki i kultury. Netylko zabrali ludności mienie, zniszczyli sprzęty domowe, zrabowali ostatek obuwia i odzieży, ale przez masowy rabunek koni, uprzęży, wozów i zboża, uniemożliwili jej pracę na roli. Rząd zajął się przywróceniem tej ludności z pomocą. Przedstawiciele rządu zaraz po odparciu wroga zwiędzili dotknięte najazdem ziemie i wydali zarządzenia ratunkowe. Ministerium spraw wojskowych nakazywało armii oddać rolnikom zbędne konie i wozy i wogóle spieszyć rolnictwu z pomocą. Nie jest to wystarczające, ale to

ułatwiło już w niektórych okolicach podjęcie najważniejszych robót w polu.

Zniszczenie wojenne zniweczyło w wysokim stopniu nasze plany aprowizacyjne. Rok zapowiadał się dobrze; mieliśmy nadzieję, że własnymi zasobami dotrzymamy do nowego. Wskutek najazdu ludność tych nawet okolic, które normalnie mają znaczne nadwyżki żywności, stanęła sama przed widmem głodu. Wobec tych, którzy szczęśliwie nie zaznali skutków najazdu, wyrasta obywatelski obowiązek złożenia wszystkich nadwyżek aprowizacyjnych Państwu. (Bardzo słusznie). Rząd świadomy tego, że zboża nie wystarczą, poczynił kroki, aby braki uzupełnić dowozem z zagranicy. Wprawdzie dobry urodzaj ziemniaków ułatwi w wysokim stopniu przetrwanie. Rząd uważa jednak za swój obowiązek wezwać wszystkich, aby środków żywności nie marnowali, aby oszczędzano co się da. Bardzo oszczędna gospodarka środkami żywności jest dziś nakazem dla wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZARNE CHMURY.

V.

Niebezpieczeństwo, grożące dzisiejszej Polsce, zostało tedy stwierdzone i zapowiedziane ze strony

najkompetentniejszej, bo ze strony antanckiej Anglii, tej Anglii, która w koalicji grała i gra pierwsze skrzypce, a która, jako taka właśnie nadała Polsce obecnie istniejący jej charakter „państwa wojenniczego na dwa fronty”.

Ale jest jeszcze inny front, równie straszny i równie niebezpieczny, przeciw któremu Polska mogłaby się w przyszłości daleko łatwiej obronić, gdyby się była nie zmanifestowała jako państwo zaborcze, czyli, jak ją już dziś nazywają, państwo imperialistyczne. Tym straszniejszym frontem wojennym jest — bolszewizm.

Już dziś przynajmniej wszędzie głośno, ba nawet i piszą o tem, iż do państw najbardziej zagrożonych przez bolszewizm należy w pierwszym rzędzie Polska, potem Czechosłowacja, Niemcy, Węgry i t. d. My zaś nie wabimy się po wiedzieć otwarcie, że, gdyby bolszewizm rosyjski nawet nie miał wcale zamiaru rozszerzać swych wpływów na resztę Europy, to Polska on nigdy ostatniej wojny nie daruje. Atoli tak nie jest. Bolszewicy podpisali chwilowo rozejm z Polską, gdyż byli do tego zmuszeni. A że oni przygotowują się o „balik” „burżujskie” w całej Europie, to najlepszy dowód w świeżo przez niemieckie pisma różnorodnych odcieni ogłoszonym dokumencie, z którego treści chyba już i polgłowi zrozumieją, iż Europa spoczywa dziś na straszonym wulkanie bolszewizmu, który w

Niemczech zapuścił już niesłychanie głębokie korzenie. Jest to sprawa wozdanie bolszewickiej głównej komendy w Niemczech, wysłane do Moskwy przed niedawnym czasem. Dokument ten brzmi jak następuje:

„Berlin, 25 września 1920 r.

Szanowni Towarzysze!

Uważamy za konieczne zdać Wam sprawę z czynności i bojowej gotowości proletariatu niemieckiego, prosząc równocześnie, w razie Waszego powrotu, dokument ten wręczyć pułkownikowi Gotchakowowi.

Tymczasem zawiadamiamy, iż polecenie nam przez Waszych wojskowych pełnomocników powiększenie Związków bojowych do liczby 8 korpusów zostało przeprowadzone. Wedle naszego planu organizacyjnego nasampród nieuwzględniona będzie Bawaria i wogóle kraje niemieckie południowe. Wasze rady, by pojedyncze korpusy grupować głównie w centrach proletaryackich na przedostatniej naradzie naszego pełnomocnika... z Waszą Radą strategiczną dla Niemiec, zostało uskutecznione w S., gdyśmy otrzymali dotyczące Wasze pismo. Tak tedy obecnie zostały zorganizowane następujące: Berlin, Szczecin, Śląsk, Saksonia, Halle-Bunszwik-Magdeburg, Tübingen, Hessen, Okręg Ruhrski, Nordwest. Wszystkie 8 korpusów zawierają 42 głównych grup bojowych. Jednolitość w sposobie walk

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych, pozwała nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski
towar.

Wstąpcie próbujcie!

Warto się przekonać!

Nowy kalendarz katolicko-polski na rok 1921 już wyszedł z druku.

Cena: tuzin
egzemplarz

12\$000
1\$200

została wedle planu R. ustalona i przeprowadzona, co Wam odesłał ostatnim kurierem. Podstawą organizacyjną przeciw południowym Niemcom biegnie na linie Gera, Gotha, Erfurt, Kassel, Frankfurt a. M. Złączenie się grup bojowych U. S. P. D. i K. P. D. również jak i organizacja ruchu zająć i obrony uważane być może za dokonane. Listy zakładników za ciągle uzupełnianie i koregowanie — znajdują się one obecnie w posiadaniu głównych komendantów poszczególnych grup. Najlepiej uzbrojona w wszelkiego rodzaju broń są korpusy Thüringen-Hessen (Generalna komenda Gotha), Prowincja Ruhr i Berlin. Przez naszych mężów-związkowców (mężów zaufania) znamy wszystkie, nawet w sekrecie trzymane i przechowywane gatunki broni, składki amunicji, których zajęcie, gdzie tylko jest możliwe do przeprowadzenia, jest już przygotowane. Wedle ostatnich doniesień mamy do tej pory do rozporządzenia: 209 dział ciężkiego i lekkiego kalibru, 536 ciężkich i 1012 lekkich karabinów maszynowych, 486.214 karabinów, 34 aeroplanów, 84 ciężkich „rzucaczy” min, 22 „rzucaczy” płomieni, 17 przyrządów do atakowania zakładów gazowych, 8 czołgów, 13 samochodów opancerzonych, i do wszystkiego wystarczającą ilość amunicji i materiałów wybuchowych. Dodajemy, iż t. zw. „Reichswehr” (wojsko obrony krajowej) i „Sicherheitswehr” (bezpieczeństwa publicznego), nie mogą być przeciwko nam użyte w całości i że już dziś, osobiście w prowincji Ruhr i w prow. północno-zachodnich — pomoc legalnych wojsk jest dla nas zapewniona. Co do Wschodnich Prus, to liczymy, jak i przedtem, na to, że Wyłamy porządek zrobicie i militarnie zor-

ganizujecie. Nasi działacze tymczasem pracują tu bez wytchnienia. Kontrolowane przez nas górnośląskie i nowopolskie (!!) boje są również gotowe do powstania w złączeniu z naszymi metodami walki (podług planu pierwotnego...), skoro tylko walka u nas się rozpocznie. Co zaś dotyczy taktyki względem obywateli, (burżazji) manowicie gospodarzy i proletaryackich średnich klas obywatelskich, pozostają w mocy nasze postanowienia, przyjęte na ostatniej konferencji w Go...

Nasze przygotowania zresztą są tego rodzaju, iż nawet bez waszej wojskowej pomocy wywalczymy sobie zwycięstwo, przyjmując w ostateczności jako pewne, iż Wy podejmiecie przeciw antanckiej Polsce walkę na nowo, chociażbyście nawet byli zmuszeni i narazie podpisali celowo pokój.

Z bratersko-bojowym pozdrowieniem: Za Z. O. K. (Zentral-Oberkommando):

pod. Rotmanu, Feindt.
Za delegację inspekcyjną: podp. Trapkin.

Oto treść tego niezwyklego dokumentu.

TELEGRAMY

FRANCJA. — Telegram paryski donosi: „Rządy państw koalicyjnych postanowiły postępować solidarnie i wyrazić publicznie swe nieukontentowanie z powodu powrotu króla Konstantego na tron grecki. Postowie państw koalicyjnych, tudzież misje francuska i angielska mają się usuwać od wszelkich ceremonii oficjalnych wobec króla i jego dworu. Oznajmy wojenne antanty jeszcze przed

przyjazdem króla — opuścili wozy ateńskie, by nie oddawać honorów królowi.

— Dzienniki francuskie atakują ostro „Ligę Narodów”, pisząc, iż do tej pory ona nie nie zrobiła i w przyszłości też nie nie zrobi.

— Do portu francuskiego Bordeaux przybył parowiec niemiecki „Dortmund”, naładowany niemieckimi towarami. Jest to pierwszy okręt niemiecki, jaki wpłynął do portu francuskiego od czasu wielkiej wojny.

ANGLIA. — Rosyjska misja „handlowa” z Krassinem na czele przybyła znowu do Londynu, ażeby z Lloyd Georsem konferować w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy temi dwoma państwami.

— Pismo „Morning Post” ogłasza artykuł, w którym udowadnia, iż w 1920 roku było w Anglii 3978 strajków robotniczych. Sześć milionów robotników brało udział w tych strajkach, a stracono 483.000 dni roboczych. Inne zaś pisma donoszą, iż obecnie w całej Anglii blisko 400.000 robotników bez zajęcia.

— Z Cardiff donoszą, iż 45 tysięcy robotników w kopalniach węgla zaprzestali pracy z tego powodu, iż 11 ich kolegów odprawiono z roboty.

— Rząd angielski proklamował nad całą Irlandią stan wyjątkowy. W Dublinie wszystkie budynki rządowe zostały obsadzone przez policję.

NIEMCY. — Wypełniając warunki traktatu wersalskiego, rząd niemiecki przedsięwziął rewizję domów prywatnych i konfiskuje wszelką broń i amunicję.

— Z ogłoszonego sprawozdania rocznego firmy Krupp pokazuje się, iż miała ona w ubiegłym roku 75 milionów czystego zysku. Na cele dobroczynne wydała firma 109 milionów.

— Niemieckie koleje żelazne miały w ubiegłym roku 15 miliardów marek deficytu. Rząd zamysła podwyższyć cenę jazdy osobowej, jak niemniej też takśną na towary przewożowe.

— We Wrocławiu wybuchł strajk robotników. Miasto bez wody i światła. Również grożą strajkiem robotnicy berlińscy.

— Z Berlina telegrafują pod dniem 27 grudnia, iż pomiędzy przedstawicielami Niemiec i Polski toczą się rokowania celem zawarcia konwencji handlowej. Jest ogólne mniemanie, iż wkrótce już będzie ukończony elaborat tej konwencji.

WŁOCHY. — Na „ultimatum” włoskiego generała Cavaglii, odpowiedział D'Annunzio: „Postanowiliśmy walczyć. Rząd republiki Guarnero nie uznaje zgody włosko-jugosławskiej, zawartej w Rapallo.”

— Wedle telegramów z Rzymu wszelkie komunikacje pomiędzy Fiume a resztą świata, są przerwane przez blokadę włoską.

— Pewien torpedowiec włoski zdezertował, czmychnąwszy połać Fiume i oddawszy się pod komendę D'Annunzio.

SERBIA. — Rząd francuski wysłał rządowi serbskiemu notę, w której zawiadamia, iż zniósł wogóle wszelkie przywileje polityczne i dyplomatyczne z b. królestwem Czarnogóra.

G. ECYA. — Ministerstwo greckie podało się dymisy, by dać królowi sposobność wyrażenia swej woli. Król atoli do dymisji nie przyjął, lecz uprosił ministrów, by i nadal pozostali na swoich postach.

— Król wręczył angielskiemu admirałowi Kelly wysoki order, lecz ten go nie przyjął. Również poseł francuski oświadczył, iż on nie zgadza się na udekorowanie francuskiego generała Gramaya.

CZECHO-SŁOWACZA. — Sytuacja w całym kraju jest groźna. Czescy bolszewicy w wielu miejscowościach ponaślali urzędników i urządzili sobie rządy sowietów. Wojska rządowe w niektórych okolicach poniosły klęskę.

ROSYJA. — Francuskie torpedowce zaatakowały na Czarnym Morzu rosyjski okręt „Heinab”. Rząd sowiecki (rosyjskich) wysłał w tej chwili protest do Paryża, żądając wyjaśnienia i odszkodowania.

TURCYJA. — W kraju sroży się cholera. W ośrodkach koncentracji w Konstantynopolu u miera dziennie po kilkadziesiąt ludzi.

JAPONIA. — Wedle ostatnich obliczeń statystycznych Japonia ma 70 milionów mieszkańców. W 1919 roku umarło tam na grype 400 tysięcy osób.

Z POLSKI.

— Z Warszawy telegrafują, iż Ojciec św. Benedykt XV. zamianował kardynała Lange, specjalnym administratorem apostołskim w całym regionie górnośląskim, podległym plebiscytowi.

Uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Naczelnikowi Państwa.

W 15-go listopada z zeszłego roku przybrała Warszawa uroczysty wygląd. Domy udekorowane chorągiewami. Od rana tłumy spieszły na plac Zygmunta. O godz. 12-tej przybył Naczelnik Państwa. Po przeglądzie warty honorowej, odbyła się msza polowa, celebrowana przez biskupa polowego Galla; poczem nastąpiła uroczysta chwila poświęcenia buławy przez kardynała Kałowskiego. Buławę wręczył Naczelnikowi Państwa szeregowiec, Jan Zywek, z 5-go pułku Legionów. Po mszy marszałek udał się na Krakowskie Przedmieście, gdzie przy dźwiękach Mazurki Dąbrowskiego odbyła się defilada wszystkich rodzajów broni. Następnie Marszałek udał się na zamek. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele państw zagraniczne, akredytowane przy rządzie polskim, generałowie oraz delegaci, jeden oficer i jeden żołnierz z każdego pułku, oraz misje wojskowe przebywające we Warszawie. Następnego dnia o godzinie 5-tej po południu w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja z okazji drugiego rocznicy odzyskania niepodległości i wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnikowi Państwa. Po całym szeregu przemówień, Marszałek opuścił salę żegnany entuzjastycznymi okrzykami.

Uroczyste otwarcie pierwszych polskich zakładów amunicyjnych.

W związku z uruchomieniem zakładów amunicyjnych „Pocisk” odbyło się w dniu 20-go listopada z r. o godz. 12-tej w południe uroczyste poświęcenie fabryki, którego dokonał Jego Emiencyja ks. kardynał Kałowski.

Sojusz polsko-rumuński.
„Morningpost” donosi z Warszawy: [Zawarcie polsko-rumuń-

skiego sojuszu doszło do skutku. Sojusz (przymierze) jest natury wojskowo-politycznej i nosi charakter defenzywny (odporny). Podpisanie tej ugody miało nastąpić w grudniu.

— Prezydent ministrów Witos przyszedł do przekonania, że są w Polsce niepotrzebne urzędy, w których urzędnicy mało tylko mają zajęcia, albo wprost nie nie robią. (Ponieważ jednak pobiera ją pensję i to dość wysokie, jest to okradaniem państwa.) Witos zarządził też już skasowanie niektórych takich urzędów. (Brawo! Kto chce brać pieniądze, powinien pracować i to pilnie. Dla trudniów i darmozjadów w Polsce miejsca być nie powinno.)

— Aby naocznie poznać słunki panujące na Wołyniu, udał się był prezes ministrów Witos wraz z ministrem spraw wewnętrznych Skulskim i gronem urzędników do tej ziemi. Zwiedzono Łuck, Równo, Włodzimierz Wołyński i Kowel, jako też niektóre gminy wiejskie. Ludność bez różnicy narodowości witała ich wszędzie z oznakami szczerzej radości, wyrażając nadzieję, że pod sprawiedliwymi rządami polskimi zagoją się ciężkie rany, które długa wojna jej zadała. Ministrowie obiecali biedakom wszelką możliwą pomoc.

— Prezydent ministrów Witos wezwał Urząd Ziemski do przyspieszenia wywłaszczania większych majątków na parcele w myśl uchwały sejmowej o reformie rolnej.

Przemysł i handel na Ukrainie.

Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Kamieńca Podolskiego: Wzrostkie gorzelnie, fabryki cukru i tytoniu na Ukrainie są dzięki staraniom rządu w pełnym ruchu. Handel w kraju i z zagranicą, tj. z Polską i Rumunią został z powrotem podjęty.

Wpłyne to na obniżenie cen towarów w Polsce, cukier bowiem jest bardzo tani na Ukrainie, a rząd Petlury zwróci teraz w tych artykułach długi, które był zaciągnął dawniej u Rządu Polskiego podczas przebywania na ziemiach Małopolski tych z nami sprzymierzonych wojsk. Jaka otwiera się łatwa droga np. dla zbytu soli, w którą Polska obfity, widać z tego faktu, że w okolicy Winnicy za 2 topki (2 kilogramy) soli włości nie ukraińscy dają w zamian kury i jedną gęś.

Górny Śląsk.

Według najnowszych doniesień do gazet niemieckich z Paryża, został jako termin głosowania ludności na G. Śląsku wyznaczony na dzień 28 stycznia.

PROJEKT Po zaskudku dzienne-go Zjazdu organizacyjnego Polskiej Izby handlowo-przemysłowej dla południowej Brazylii mającego się odbyć w Kurytybie w dniu 15 i 16 stycznia 1921.

- 1) Zagajenie i wyłuszczenie celów Zjazdu
- 2) Ukonstytuowanie Zjazdu
- 3) Izba Handlowa
 - a) referat
 - b) dyskusja [wej]
 - c) wybór komisji wniosków
- 4) Bank Polski
 - a) referat
 - b) dyskusja [wej]
 - c) wybór komisji wniosków
- 5) Kolonizacja
 - a) referat
 - b) dyskusja [wej]
 - c) wybór komisji wniosków
- 6) Uchwalenie wniosków z punktu 3, 4, 5,

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

byli asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje

na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA

o

KURYTYBA

o

BRAZYLIA

U ŻŁÓBKĄ

II.

Wicher szumił, wiał, świszczał przeraźliwie, czołgał się po pokrytych śniegiem mogiłach. Krzyże smutno wznosiły swe ramiona w niebo, jakby w cichym zaklecie, błagając Boga o spokój dusz. Zdała dobiegał zgrzyt tamanych konarów, lub poświst wichru, naderającego o starą, drzącą wieżę, którą kościelna.

Niebo było milczące, zasiane miliardami gwiazd, drżących lekko, jakby wzruszonych tą niedolą, nudzą i boleścią ludzką.

Na jednym z grobów kłęczy skulona, czarna postać... Twarz i ustami przylgnęła do zimnej mogiły — tak cicho — ale gwałtownie; kurcz przebiega po jej ciele, wywołany dojmującym mrozem i strasznym, nieutulonym żalem...

Skroni oparła o skostniałą ziemię i skarży się boleśnie, cicho:

— Odeszłaś ode mnie... zostawiłaś mi samą wśród groźnej wichury światowej, a mnie tu tak obco wśród ludzi i tak bezbrzeżnie tęskno za tobą, matko! Mroźnym zastęgiło moje serce i już nie ma bicia dla kogo, bo ciebie, która jedna kochałaś mnie prawdziwie, już nie ma! O matko! matucho! odrzuć ze siebie tę zimną skorupę lodu, niech łzami obleje ręce twoje, niech mi wolno będzie chociaż stopy twe ucałować!... Ale ty milczysz! Groby odpowiedzi nie dadzą, a umarli nie wracają na ziemię... O! muszą być sama...

sama... sama... taka moja uczta wigilijna i taki opłatek!... Boże! przynosisz ciszę na świat, uleć moje serce i daj mi ukojenie i podanie Twej woli świętej, chociaż tak strasznej...

Ukryła twarz w dłoniach i nowym paroksyzmem płaczu wstrząsnęła całą jej postacią.

Wtem powietrze zadrgało — a wicher przyniósł nad mogiły dźwięk dzwonów radośnych, rozkołysanych, zwiastujących przyjście Zbawiciela!

Dziewięć zwolna podniosła się z grobu, pokój zdawał się spływać do jej duszy, wzniosła oczy ku niebu i szepnęła:

— Tam znajdę ulgę... ukojenie... tam u żłóbka!

A gdzieś od gwiazd spłynął dźwięczny, melodyjny głos anielski:

— Chwała — chwała — chwała na wysokości Bogu!

III.

Pokój wytłumiony umebłowany, na kominku igra wesoły ogień, ślizga czerwonym odbłaskiem po ścianach, całuje obrazy — posągiki.

Ozorem zblednie — przycisną się do znów wesołym promieniem oświetli cały pokój elegancki, ale dziwnie smutny — zimny. Z każdego kąta wygląda z mora — zapomnienie — smutek...

Obok kominka, na fotelu siedzi mężczyzna z twarzą ukrytą w dłoniach. Siedzi nieruchomo, jakby zaklęty w posąg z granitu, bez uczucia, bez słowa.

Po chwili ciężkie westchnienie

wydziera się z głębi piersi, podnosi głowę i w smutnej zadumie spogląda wokoło.

Twarz, jeszcze młoda, piękna, już napiętnowana boleścią, włosy krucze przyprószone siwizną. Jakis ogień tli w czarnych źrenicach, przymkniętych z ironicznym trochę wyrazem.

Usta poruszyły się ciszę przerażającą słowami groźnymi, syczącymi, pełnionymi bólem i rozpaczą.

— I mówią, że jest Bóg dobry, miłosierny! ha, ha, ha! Kto tak twierdzi, niech przyjdzie do mnie, niech spojrzy w głębi mego serca, a przerazi się tym oceanem boleści! Ach! ja mam ją! cha! ja żyję tylko dla niej i przez nią; była moim aniołem, przyjaciółką — żoną. Była moim promieniem, natchnieniem... Dziś — gdzie spojrzę, wszystko mi ją przypomina, nasze szczęście... ale tu już pustka, a jej niema, nie będzie nigdy. Nigdy?... a! Co za przepaść słowa, co za bezmiar tęsknoty! Zabrał mi ją ten, o którym mówią, że jest Dobrocią i Miłością! O Jezusie!

Zerwał się z fotelu i szybkimi krokami zaczął krążyć po pokoju. Był w burzę, gniewny...

Zegar powoli zaczął wybijać godziny... Północ już była, a sen nie kleił mu powiek.

Wziął zarkutkę, kapelusz i wybiegł na ulicę...

Mroźne powietrze poczęło przejmować go na wskroś, więc biegł szybko, mijając ulice puste prawie, bo każdy w swoim gniazdku rodzinnym mile czas spędzał przy wigilijnym stole.

— O! proszę pani, o tem mówić nie będę. Zofia wciągnęła mu dziesięciorublowkę w rękę.

— Każ moje konie dobrze nakarmić, muszę swoją matkę dzisiejszej nocy odwiedzić do Kazania, stamtąd zaś udać się do mego przyjaciela.

— Wiem o tem i wierzę, pani! — rzekł naczelnik stacji, chowając dziesięciorublowkę do kieszeni.

Zofia zażądała po tem, aby zaprowadził ją do matki. Gdy weszli do przyległego pokoiku, ujrzała matkę kłęzącą przy zwłokach męża Zofia zemdlna oparła się o ścianę. Stary dozorca dzielił współczucie, uniwiniając się, że nie z jego przyczyny spadło to nieszczęście. Długo stała Zofia nieruchomo, wreszcie, gdy się ocalała, zaczęła coś szeptać do siebie. Rzuciła bystrym wzrokiem na dozorcę i rzekła:

— Każ zaprowadzić konie do sąń, ja swego ojca i matkę zabieram!

Stary namyślał się, co ma zrobić. Rozkazujący ton wymowy skłonił do zora do natychmiastowego wypełnienia jej życzeń, ukłonił się i wyszedł.

Zofia była w niepewności, gdyż matka dostała obłądki i nie chciała odstąpić zwłok męża. Zabrała matkę gwałtem uważając za niemożliwe, sama zaś długo zatrzymywała się na stacji, nie mogła. Była w bardzo krytycznym położeniu. W końcu przyszła jej zawiadoma myśl. Modląc się o matkę usłała przy zwłokach ojca, sama zaś po cichu wyszła z pokoiku, aby odszukać starego dozorcę.

— Czy już konie zaprzężone? — zapytała

— Nie, — odpowiedział dozorca ponuro. Dziewczyna nie wiedziała, co to ma znaczyć, dozorca zaś dodał jeszcze:

— Nie ma potrzeby o tem mówić; pani pozostaniesz tu do czasu, aż

O świecie! marny świecie i Ty, co nad światem panujesz, patrz — i uragaj mi!... Wszyscy w swoim gronie czują się szczęśliwymi, chociaż dzisiaj... chociaż raz do roku — a ja!... Ja jestem samotny, opuszczony, sam z moją boleścią, moją rozpaczą...

Do uszu dobiegają mi wesołe tony kolend, a ja dotąd jeszcze słyszę ponurą orkiestrę, dotąd nęcają mi straszne słowa: »W mroźnej ciemnej śpisz na wieki«.

Kościół... tutaj przysięgał mi miłość, stąd ja cie uprowadziłem jako żonę, ozdoby i szczęście do mego... Och! widzę cię jeszcze teraz, jak z zachwytem patrzałaś na maleńki żłóbek Jezusa, jak w modlitwie spływała po twą twarz anielska i z wdzięcznością...

Dzisiaj — samotny błędę po ulicach, a nad tobą jeno wichry wiają, jeno mroźne skostniałym otulają cię szkieletem.

Wejść tutaj — wszak ten kościół był świadkiem mego szczęścia, niechże dziś patrzy na moją boleść i powie, żali jest Bóg miłosierny!...

Tu odżyły moje najmilsze wspomnienia, tutaj chociaż chwilę będę szczęśliwy, będę się ludzi, że ty, jak niegdyś, jesteś i teraz ze mną.

Westchnął głęboko i chwiejnym krokiem przeszedł próg świątyni.

Kościół jasno oświetlony, uroczysty... Radość drży w powietrzu, wieje od małego żłóbka, w którym spoczywa Bóg Ciałowicie, nowonarodzony Jezus! Nad Dzieciątkiem pochylona kłęczy jego

matka, z miłością w ciemnych źrenicach, z troską na pięknej twarzy.

Ustóp ołtarza kłęczy tłumy pobożnych: rozmodleni, w ekstazie, wpatrzni w maleńki, ubogi żłóbek...

Tu każdy składa swoje cierpienia i troski, swoje nadzieje i zawody.

Szeregi świec goreją na ołtarzach i tysiące serc biednych, zranionych, skarży swój ból i żal...

A Jezus maleńki, drogi Jezus racynny wyciąga do tego tłumy, skarżących się tak cicho, a tak gorzko... i zdaje się pocieszać biedne, znękanе dusze.

Lud modli się, żębrze i błaga zmiłowania, a dziecina maleńki słucha i błogosławi...

Z usteczek rozchylonych uśmiechem pokoju, szczęśliwych ofiarą miłością, płyną do serca ciche, ukojenie słowa: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy placiecie, Ja was pocieszę!...«

I idą po pociechę... idą po ukojenie... po zapomnienie bólów i cierpień...

I kłęzą dwa maleństwa bosa, z oczyma utkwionymi w żłóbku, one, że Jezus, przyjacieli dzieci, wysucha ich i da zdrowie matce, a u pamiętanie ojcu...

Modlą się gorąco, szczerze, i nie widzą nawet, jak za nimi wzruszony kłęka ich zbłąkany ojciec i, wybuchając szlochami, szczerze żębu żalu, błaga:

— Boże! bądź mi miłościwi!...

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi...

Zrywa się radosna kolenda ze

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

21) Zwolna przysunął się Herman na przodek ssa i całą siłą uderzył w bok chłopca i wyrzucił go z rąk. Zofia rzuciła się na woźnicę i starała się wyrwać mu z rąk lejce. Lecz tem nie wypuszczając z rąk lejce i konie w pędzie wlokły go po śniegu. Herman podniósł do góry związane ręce i chłopca łańcuchem tak silnie trafił w głowę, że temu krew wytrysła, skutkiem tego upuścił lejce i chwycił się napadającego. Tak silnie uchwycił Hermana, że zciągnął go z sań.

— Ratuj się, Zofio, — krzyczał Herman — bo ja jestem zgubiony!

Zofia, nie szczędząc siebie, chciała wstrzymać uciekające konie. Nareszcie jej się udało i powracała pędem pomimo stacyi transportowej do miejsca wypadku.

Ona urotowana, lecz Herman zgubiony.

XIII.

Przysiężeni.

Zofia pędziła cwałem mimo koszar, gdyś jej matka pozostała przy zmarłym ojcu. Konie były cokolwiek umitygowane. Zofia naniżyła się, czy zatrzymać się przy stacyi i dowiedzieć się

o matce, czy też śpieszyć z powrotem. Okropnym wydawał się jej dozorca stacyi, który z Kozakami przechadzał się, a ten mógłby ją poznać. Uważałby, że puszczona na wolność, albo też nie mógłby ją przyczepić do odesłać do transportu? Te pytania były postrachem dla młodej dziewczyny. Lecz Zofia Narusów, mając dobre serce i przywiązanie do matki, przewyciężyła wszystko, nie zważając na niebezpieczeństwa. Z pełną powagą, spokojnie, chociaż z bojaźnią w sercu, zatrzymała się przed stacyą. W tej chwili otoczyli ją Kozacy i dali znać naczelnikowi stacyi, który też wkrótce się zjawił. Zofia wysiadła z sań.

— Czy moja matka jest tu? Proszę mnie do niej zaprowadzić.

— Nie tak pędź, wprzód pokaż swoje uwołnienie.

Dziewczyna zdobyła się na koncept. Nie czekając zezwolenia, poszła do brodka koszar.

— Jak mógłś pytać mnie o papiery przy tych ludziach czy wiesz kim roz mawiasz?

Dozorca spojrzął na nią nieśmiało.

— Ty jesteś córką przestępcy, którą oficer Sedenko wziął z sobą na Syberyę.

— A czy zapomniałeś o tem dlaczego? Głupcze, strzeż się mnie obrażać, nadal, bo mój przyjaciel Sedenko źle z tobą zagra!

Pewny ton, jakim Zofia mówiła, ogłupił starego dozorcę zupełnie. Pomyślał on sobie, że wypada mu postępować grzeczniej; zaczął przemawiać łagodnie:

— Rozumiem, rozumiem — powtarzał sobie — pani jest przyjaciółką pułkownika — i stanął przed nią z uszanowaniem.

— Milcz! moja matka nie powinna o tem wiedzieć.

otrzymam odpowiedź od półkownika, do którego wysłałem postać z raportem. Dlaczego pułkownik nie dał pani żadnego pisma?

— On bowiem nie wiedział o tem, że ma takich głupich podwładnych. Czy nie wiesz o tem, że ja nie jestem żadną przestępczynią, tylko dla miłości rodziców dobrowolnie się ofiarowałam pójść na Syberyę?

— Pułkownik jednak przy odejściu powiedział, iż pani nie uwolni i że masz pójść na Syberyę!

Zofia nie zważała na niego zupełnie, zwróciła się do Kozaków, mówiąc:

— Zaprzęgnijcie konie do sań, a czem śpieszniej to zrobicie, tem lepiej wynagrodzeni będziecie. Wszyscy spojrzeli ku drzewom.

— Czekać! — zawołała — dwóch niech tu pozostanie,

Wejście do pokoju do pokoju, aby nie obudzić mojej matki; wynieście zwłoki mego ojca do sań, a gdy to zrecznie uskutecznicie, dostaniecie po pięć rubli każdy.

Zofia wyprowadziła matkę do sań, okryła ją samą wsiadła, wzięła lejce w ręce i głośno wiodącym do Kazania popędziła. Aby przy stany następnej nie miała jakich przeszkód, dozorca dla przeprowadzenia posłał jednego Kozaka. Pędziła szparko, chcąc jak najszybciej opuścić stację, abyby coś nowego się nie wydarzyło. Noc! ciemność zapanowała, lecz Zofia nie zważając na nic, pędziła dalej przez stępy. W krótkim czasie ukazało się miasto Kazan. Tu Zofia zawróciła do jednego z hoteli. Właściciel hotelu nie chciał przyjąć zmarłego, lecz dał się wreszcie uprosić i zgodził się na wszystko. Gdy się dowiedział, że są to zwłoki Narusowa, nie odesłał ich do tułpiarni, lecz zatrzymał u siebie.

Kozak, który dla bezpieczeństwa

towarzyszył Zofii w podróży, został przez nią dobrze wynagrodzony.

Nazwisko Narusów potem błyskawicy rozniosło się po całym mieście, wszyscy cisnęli się dla ujżenia zwłok.

Około południa zebrała się młodzież i stupenci z uniwersytetu, każdy chciał z Zofią mówić. Naród cisnął się ze wszystkich stron, studenci wystąpili z mowami przy zwłokach, wtem dał się słyszeć krzyk na ulicy. Komendant prowadził szwadron konicy i rozpedzał na ulicy naród. Powstał okropny rozruch strzelanie i aresztowania. Młodzi ludzie nie ustępowali z placu, chociaż ich ranili i koni trawili. W kilka minut później nadjechał wóz pogrzebowy pod hotel Sześciu ze stuby policyjnej wyniosło trumnę. Zofia na ten widok omdlała. Ludzie przystąpili do łóżka, na którym zwłoki Narusowa leżały, Zofia zmarłego rzuciła się w rozpacz na policję.

— Władze obie! — krzyknął naczelnik policyi.

Stużba policyjna złożyła zwłoki Narusowa w trumnę, wyniosła na wóz i dla uniknięcia przeszkód w mgleniu oka powołała zaulkami.

Zofia Narusowa z żalu upadła na łóżko i wkrótce wyzionęła także ducha.

Naczelnik policyi zwrócił się do Zofii i zapytał, czy jest córką zmarłego, na co ona odpowiedziała potwierdzająco.

— Ona też wyglądała nawpół umarta, rzekł nowoprzybyły pop, który przybył dopełnić ceremonii pogrzebowej.

Wtem Zofia ocknąwszy się z letargu, rzuciła się w objęcia popa, poznawszy w nim swego wuja. Lecz ten odepchnął ją od siebie, mówiąc:

— Miałem siostrę i szwagra, oni, jako przestępcy dawno już u mnie policzeni w poczet zmarłych.

wszystkich serc, płynię nad mamą, przypada do serca otwarte, tuli się do maleńkiego ziółka, i woika w najtwardsze, hardé serca...

Wszyscy śpiewają wzruszeni, upojeni, przejęci doniosłością chwili...

Biedna, zrozpaczona sierota, ciśnie zbolełe serce i łzę ociera z oczu... Straciła matkę, ale nie jest samotną; ten maleńki Jezus jest z nią. On zna jej ból, on ją koi, cieszy, błogosławi... Nie jest samotną, o nie!!! Bo tu jest jej życie, jej szczęście, jej świat...

Ukojona, z nadzieją w sercu, łączy się serdecznym aktem miłości i oddania z tysiącym tłumem pobożnych.

A tam u drzwi z pochyloną głową stoi smutny małżonek wdowiec. Słucha kolend z ironicznym uśmiechem, szarpany bolesnymi wspomnieniami.

Tu ona była... tu modliła się...

Z gorzkim wyrzutem spogląda na Jezusa w ziółku i rzuciła mu niemą skargę. Czemu i ją zabrałeś? Czemu?...

»Ono w ziołku nie ma tronu

»I berła nie dzierży,

»A prorocstwo jego zgonu,

»Już się w świecie szerzy...

płyne z ust rozmodlonych, upojonych, szczęśliwych...

Pieśń wnika w serce zbuntowanego: tak, i Ten tam leżący cie piał... przyszedł aby cierpieć...

Czuje dziwną ulgę.

I On cierpiał i ja cierpię... I rzuciła do ziółka spojrzenie współczucia i zdaje mu się, że ta Dziecina Boska wzywa go do siebie, rączyłkami i szepce: »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy płaczecie, Ja was pocieszę...»

On zna boleść, On cierpiał... szepce mu jakiś cichy, anielski głos, On cię pocieszy...

I zdaje mu się, że poznaje ten drogi głos... On go słyszał tak często... słyszał, gdy ona żyła... Jest szczęśliwym! Nigdy nie czuł jeszcze tak bardzo jej obecności, jak oto teraz.

Tak, ona jest przy nim, ona modli się za niego, jak rok temu... Odnalazł ją tutaj... u ziółka... I będzie z nim zawsze, już zawsze... Już nie ich nie rozdzieli... a złączy modlitwą... Jezus...

Łzy spływały mu po twarzy, łzy ostatnie żalu i rozłąki...

Wszyscy czują się szczęśliwi. mi, wszyscy bracia złączeni... pojednani u ziółka...

I już ze wszystkich serc zgodnie i szczerze wzięta pod stropy gwiazdzistego nieba rzewna kolenda:

»Oto jak każą kapłani

»Damy dar troisty:

»Modły, pracę niosąc w dani

»I zar serca czysty.

»To kadziło, mirę, złoto,

»Niesiem, Jezu szczerze,

»Dajem to z serca ochotą

»Przyjm od nas w ofierze...»

Z WIATYKIEM

wśród śnieżnej w górach
zamekci nocnej.

Opowiadanie gwiazdkowe.

(Ciąg dalszy)

— Na cały łokieć, — dorzucił Antoni — i ani śladu drogi...

— A co? Czarny Potok?

— Wezbrany po same brzegi i toczy ogromne kamienie, — dodał wiśniak.

— Nie wymienię ci nazwiska umierającego, — nagle spytał kapłan.

— To Demetriusz Blank, — odpowiedział Antoni, patrząc nieśmiało na zmienioną twarz kapłana.

Demetriusz Blank, był to jedyny nicości w parafii: lichwiarz, którego noga nie była w kościele od czasu powrotu z wojska, kawał to czasu. Nigdy przed krzyżem nie zdejmował czapki, gwizdał sobie, gdy przechodził procesją...

... Nie ukląkł przed Najświętszym Sakramentem! A do tego pijak... złodziej... rabus...

Człowiek, wreszcie, który najokropniej ubliżył ks. Emilowi i byłby może nawet go pobili, gdyby nie obecny tu Antoni.

Przypomniał sobie to, stary proboszcz powstał, a skończywszy przygotowania, rzekł:

— Chodźmy mój Antoni! — musisz mi towarzyszyć mój chłopczel! Organista za stary i nie mógłbyś stłu kroków ująć po śniegu. Podwójną zrobisz drogę, ale to uczynek miłosierny, który ci będzie u Boga policzony.

— Ależ księże proboszczu, choćby nawet zakrzyty, lub kto in-

ny siedzi z wami, czyż myślicie, że tu bym pozostał, wiedząc, żeście w niebezpieczeństwie? Jeśli tylko Demetriusz umrze pogodzony z Bogiem, dam na Mszę św. za jego duszę.

— A ja, — dodała służąca, — przez dziesięć dni pościę będę, jeśli...

— Zostań z Bogiem, Symfonia — rzekł proboszcz. — Nie zapomnij tylko jutro rano posłać butelkę wina i talerz rosółu chorej Piotrowej. Zanies także bułkę chleba wdowie Adamowej i mleka dzieciom Franciszki. A za biednego Demetriusza zmoż różaniec.

To rzekłszy, otworzył drzwi; wiatr gwałtownie wpadł do sieni. Skromny wiejski kościółek był tuż blisko, na płaszczyźnie górującej po nad kilku chałkami i plebania. Udał się tam ks. Emil w towarzystwie Antoniego niosącego latarnię. Do bursy czyli torebki włożył małą puszkę z Hostią św. i drugą z olejem św., zawiesił ją sobie na szyi, poczem szczerle otulił się płaszczem.

Antoni wziął latarnię i dzwonek. Wyszli. Droga, w którą się puszczali tak śpiesznie, bez przewodnika, za całe wsparcie Boga tylko mając, wcale bezpieczną nie była.

W zwykłej porze, potrzeba było dwóch godzin dla dostania się do Brzozówka, lecz w zimie dwa razy tyle czasu zaledwo mogło wystarczyć. Było to na zajutrz po Bożem Narodzeniu, a najstarsi z ludzi nie pamiętali jeszcze tak ostrej zimy.

Brzozówek, nędzna wioszczyna z trzech czy czterech domów się składająca, znajdowała się w głębi parowu, przerzynającego ogromną górę, olozoną przepaściami. Żeby się dostać do Brzozówka, trzeba było wdrapywać się na strome spadziście, przebywać wierzchołki i zchodzić wąską drogą po poszarpanych brzegach parowu, na dnie którego szumił pianać się potok.

Ale zanim się można było do stać na szczyt, trzeba było przejść dość rozległy las sosnowy, w którym pełno było przeszkód, odłamów skał, gaszczy i nagłych rozpadlin gruntu.

Niedźwiedzie i wilki nigdy nie opuszczali swoich w tym lesie kryjówek, chyba że silne mrozy lub głód ich do tego zmuszył.

Noc, o której mówimy, była

Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca

SUTANN

właśnie jedną z tych strasznych nocy, które na długo w pamięci zostają. Chłód lodowaty przejmował całą przyrodę.

Gruby kołnierz śniegu jednostajnej a olśniewającej białości, rozciągał się jak okiem sięgnąć, pokrywając wszystko jakby całunem.

Przy drodze, śniegiem zasypanej, wznosiły się czarne niekształtne drzewa, płatami śniegu pokryte. Głęboka cisza wszystko zalegała.

Ks. Emil i wierny jego parafia, nin żywawo postępowali. Kijami śnieg przed sobą badając. Latarnia Antoniego dawała im trochę światła z przodu, rzucając olbrzymie przedłużające się cienie ich postaci.

Podczas drogi kapłan się modlił. Myśl jego bezustanku wracała do tego konającego, do tego winowajcy, który ze drżeniem o czekał przybycia kapłana, aby nie słańc przyłoczony brzemieniem nieprawości przed Najwyższym Sędzią.

Modlił się ks. Emil gorliwie do Boga, aby nie powołał do siebie

tej występnej duszy wprzód, nim laska wszechpotężna Sakramentu pokuty zerze z niej znać grzechu. Z wielką gorącością ducha błagał tego Boga, którego nie mógł na sobie o miłosirdzie nad słabem stworzeniem, które nie umiał silnie odeprzeć złych namów, rad i przykładów i które może bardziej z nieświadomości, niż z rozmysłu grzeszyło.

Antoni Białol tymczasem myślał o wotach, o stodołę napelnionej zbożem, a także o żonie, prawdopodobnie zaniepokojonej jego nieobecnością, oraz o dzieciach, przyszytych robotnikach, które spały spokojnie w swych łóżeczkach pod strażą aniołów.

Ani ksiądz, ani wieśniak nie czuli znużenia. Postępowali żywawo z okiem utkwionem w jasny krąg światła, jaki latarka kreśliła na śniegu srebrzystym, skrzypiącym pod ich stopami. Na prawo i na lewo sterczały kupy śniegu; drzewa stały się coraz rzadsze; zaledwie gdzieniegdzie jakieś karłowate krzewy wydobływały się z tego błyszczącego, nieruchomego morza śniegu.

Dr. Jerzy Klinger przyrodolekarz.

b. dyrektor sławnego Sanatorium Wölschoffen w Bawarii, leczący według systemu przyrodniczego, osiągnął szczególne skutki w następujących chorobach: żółtaczka, kił, szek, płuc, śledziony, wstrząsy, narządów rodniczych i dalej: zawałnienie tętna, astma, blednica, kamień pęcherza moczowego, zapalenie oskrzeli, wyrzuty skórne, histerya, choroba żył kurczowych, skrzywienie kości nożnych, wilk, odur niemoty ust i nosa, (Oszeu), choroba cukrowa, (Diabeło), febra, epilepsja, (padaczka) choroby wewnętrzne, reumatyzm itp.

Praca Coronel Enéas 12 (sobr.) Via União Commercial.

SALÃO DO POVO

Praca Zacharias No. 23
Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyłem na nowo golarnię po bardzo zniżonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600rs.
Stanisław Ullicki.

— Pojedyncze numery naszej Gazyety są do nabycia u Szydł & Sp. (Domańskiego) przy placu Tiradentes

— Mój ojciec był szlachetnym człowiekiem, jak więc można o nim źle mówić? Jego serce było czyste! — zawołała Zofia.

Wtem dał się słyszeć turkot, zajęchał karawan i zabrakło ziółka.

Zofia chciała pójść za trumną, lecz siły ją opuściły. Urzędnik wziął ją pod rękę, lecz ona wyrwała się z rąk urzędnika, pogardzając jego pomocą.

Na cmentarzu przy grobie ojca ustawiono trumnę matki. Gdy zaczęto ją przysypywać ziemią przystąpił do Zofii jakiś mężczyzna, mówiąc:

— Iwan Narusow był patriotą, przyślegamy, że on będzie pomśczone. Ciebie ochronimy od wszystkiego złego, coby cię spałak mogło.

Zofia podziękowała za opiekę.

Niepostrzeżenie zbliżył się urzędnik policyjny, który miał polecenie śledzić każde poruszenie się Zofii. Był nim Dymitr Suszkin, najzłańszy sprzymierzeniec spryskiwanych.

— Twój wuj chce oddać cię do klasztoru — rzekł tenże do Zofii — lecz pozostaw to nam, my się z nim policzymy, on swoją karę otrzyma. Nieznajomy mężczyzna powiedział kilka słów do służby policyjnej i odeszedł.

Dymitr Suszkin przemówił słów kilka i dał znak do rozejścia się. Tylko przebrany po cywilnemu pop, krążył z kilkoma ludźmi wokół.

— On postanowił cię pochwytać, — mówiła Marya towarzysząca Zofii.

Ukazał się jakiś zamaskowany, czarno ubrany mężczyzna, któremu Marya podała nabyty rewolwer i kazała o dejsz.

Zofia zbladła.

— Czy chcecie go zabić! — krzyknęła.

— Wyrok śmierci dawno wydany, obecnie musi być spełniony, — wykręka nihilista.

— Proszę was, nie róbcie tego, nie obciążajcie swego sumienia zbrodnią! — krzyknęła Zofia, Marya wzięła Zofię za rękę i poprowadziła ją podziemnym korytarzem, a wrócić ujrzały bramę, przed którą zatrzymały się na chwilę. Drzwi się otworzyły i weszły na dużą salę, gdzie wisiał wizerunek Zbawiciela, a tuż w bliskości trupianka, do której drzwi były otwarte. Zofia ostąpiła.

— Mam tu rozmaite kryjówki — mówi Marya.

W milczeniu szły dalej i ujrzały otwarte drzwi kaplicy. Marya pociągnęła Zofię za sobą i weszły do środka, zamykając drzwi za sobą. Wtem w odległości dał się słyszeć wstrząs.

— On już gotów! otrzymał swoje!

— rzecze Marya.

Dziewczę zatrząsło się ze strachu. Idąc dalej podziemnym korytarzem, doszły do sali posiedzeń. Tu zastały trzydziestu osób spryskiwanych, zajętych żywą rozmową. Gdy ujrzały wchodzące kobiety, wszystkie uciekły, oczy zabranych zwruciły się na Zofię.

— Gdzie jest Suszkin — zapytał jeden z obecnych.

— Przy pracy! — odpowiedziano — zaraz tu przybędzie.

— A więc zaczekamy!

Znow rozpoczęli między sobą rozmowę, Zofia z pogardą spoglądała na nich, przypominając sobie o popełnionej zbrodni na jej wuju, którego chociaż nie kochała, jednak szanowała.

Wkrótce dało się słyszeć stapanie po schodach i ukazał się oczekiwanym.

— Udało się? — zapytali obecni.

Suszkin potrząsł głową przecząco.

— Kula przeszła mimo...

Szermiarze rozeszli się po sali.

Marya spojrziała badawczo na młodziego człowieka.

— Szczególny wypadek! — odezwał

się szyderco — A druga kula?

— O! wsiadł do powozu i śpiesznie odjechał.

Zofia ucieczyła się, słysząc te wyrazy i z wdzięcznością spojrziała na wykonawcę zamachu.

— Posiedzenie zamknięte! — odezwał się jeden człowiek, i wszyscy zaczęli opuszczać salę.

Jeden z towarzyszy zwrócił się do Zofii z zapytaniem, czy nie potrzebuje jakiej pomocy.

— Mam jedną próbę do was — odpowiedziała Zofia — Przyjacieli! mojej podróży zatrzymam został podczas ucieczki i niezawodnie jest w drodze na Syberyę, czy nie moglibyście uławić mu powrotu! Jest on niewinnie skazany przez zadróżkę pewnego hrabiego.

Obecni z niedowierzaniem słuchali opowiadania Zofii.

— Ja ręczę za nią, — odezwał się Suszkin.

Wszyscy zwrócili swój wzrok na młodziego policyjanta.

Tenże podszedł do Zofii, wydobył sztylet i zażądał aby wykonała przysięgę na wierność towarzystwu, że ich nie zdradzi. Zofia wykonała przysięgę bez wahania.

— Bardzo dobrze, — odezwał się Suszkin — mamy teraz dobrą przyjaciółkę, która będzie mogła nam wiele dobrego zrobić. Wypada nam zająć się niezwłocznie uwolnieniem skazańca z Syberyi, a Zofia da się sama do Petersburga do naszego naczelnika.

— Kto jest waszym naczelnikiem! — zapytała Zofia.

— Tego nigdy się nie dowiesz. Nazywa się on Numer pierwszy! zajmuje wysokie stanowisko, jest majętym dygnitarzem i ma wielki wpływ. Od dziś za ośm dni zgłoszisz się do niego, Mieszka on w katedrze Matki Boskiej Rja-

zańskiej, tam ci wskażą osobę, której szukasz.

Zofia niedowierzała; przewodniczący patrzył na nią z uśmiechem.

— Ty się dziwisz, jak cię tam poznają? Bądź spokojną, tam o godzinie dwunastej będzie jeden mężczyzna oczekiwał na ciebie. Gdy się spyta czegoś, powiedz: »przełko!« ten już będzie wiedział, dokąd ma ciebie zaprowadzić, tam, chcąc ciebie poznać, zapyta, jakie hasło? powiedz mu: »oko za oko, ząb za ząb!«

Przewodniczący podał Zofii rękę — światło w tej chwili zagaszono, Zofia, chociaż w ciemności, jak ją prowadzono raz w prawo, to znow w lewo, aż nareszcie ujrzała się na wolnym powietrzu. Tu stał powóz, do którego wsiadła i przez miasto wjechał ją powozem. Zofia cieszyła się nadzieją, że za Hermanem o protekcję prosić będzie, nie uważała nawet, kto przy jej boku siedział. Gdy towarzyszący do niej przemówił spojrziała na niego. Był to Suszkin, urzędnik policyjny, którego nie mogła poznać.

— Pani będzie mogła zaraz udać się do Petersburga i stanąć w hotelu, do którego dam ci adres, tam możesz być bezpieczną. — Podał jej kartkę i ścisnął rękę.

Zofia przyjął ją dobrze szlachetnym rysem twarzy tego młodzieńca. On jeszcze raz uścił jej rękę i przyłożył do swoich ust. Teraz dopiero uczuła budzącą się miłość.

— Zofio Iwanowno, czy ten, którego chcesz uwolnić z Syberyi, — mówił drżącym głosem — jest krewnym, czy wielbicielem twoim?

(Ciąg dalszy nastąpi)

- 7) Wybory Komitetu organizacyjnego ośnośno do punktu 3, 4, 5, 6) Różne sprawy gospodarcze, handlowe i wolne wnioski
9) Zamknięcie zjazdu.

Wieczorem dnia 16 stycznia zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu.

KRONIKA KRAJOWA

— Wszystkim naszym Drogim Przyjaciółom, którzy w dniu Bożego Narodzenia i na Nowy Rok nadesłali nam szczerze życzenia — składamy na ten miesiąc nasze publiczne, z głębi serca płynące podziękowanie.

Z Red. «Gazety Polskiej»
Ks. Stan. Trzebiatowski.

Redakcja «Gazety Polskiej» zasyła swoim Czytelnikom w dniu Nowego Roku szczerze życzenia wszelkiej pomyślności.

KĄCIK NASZEGO REPORTERA. Narobilem ja sobie tego roku tą nieszczęśliwą «gwiazdką», że z pewnością popamiętam ją aż do przyszłych świąt Bożego narodzenia, rozumie się, jeśli tylko moja stara nie ułczy mię do tej pory. Oto, otrzymawszy od Szan. Redakcji «gwiazdkę» w postaci brzęczącej monety, urządziłem sam ze sobą «konferencję pokojową», tematem której było: co z tą «gwiazdką» zrobić? jak ją rozdzielić, by nik z nas (ani nawet moje stare szkap-sko!) nie poniósł krzywdy? a przedewszystkiem: jak, czem i gdzie siebie samego «uraczyć» i jak uniknąć potem «konferencji» z przekłętą babą? — Po dłuższej naradzie, «uchwalilem» jednogłośnie najpierw kropnąć jedną przyzwoltą «moretesówkę», by mię trochę podnieć i pomogła rozwiązać temat konferencyjny. Wychyliłem spory kieliszek i zrobiło mi się dziwnie... słodko. A że duże przedmioty mają właściwą sobie siłę przyciągania, wypilem drugą porcję, potem trzecią... Nagle słyszę: «Bóg się rodzi, moc truchleje!» Jak się masz stary przyjacielu! Po przywitaniu się z «przyjacielem», wzięliśmy się razem do rozwiązania mego «tematu konferencyjnego» tak szczerze i zawzięcie, że aż dziwi brać, iż rzecz tak szła gładko. Mój przyjaciel podbił towar mię do otwartego bunt przeciw babie i domownikom. «Uchwalilem» tedy wysłać jej «ultimatum» następującej treści: 1) Z dniem dzisiejszym zaprzestajesz wszelkiej walki i zdasz mi się na łaskę i nielaskę. 2) W zamian za to afiaruję ci połowę z mej «gwiazdki». 3) Wszystkie bawły, radle, dragi, haczki i t. p. «narzędzia wojenne» mają być bądź powyrzucane, bądź spalane jeszcze przed moim przybyciem do domu i 4) W zamian za to, przysięgam z mej strony nie łazić po szynkach, tylko obrać sobie jeden stały punkt oparcia i upijać się, jak dotąd było, w dni świąteczne, tylko w wigilie tych dni. Podpisawszy to «ultimatum» i wysławszy je osobnym kuryerem do domu mej baby, my rozpromienieni i upojeni nadzieją na lepszą przyszłość, skonsu-mowaliśmy po kawalku jakieś osieć czy też «mplej» kielbasy, wzięliśmy się do «spuszczania» «Atlantyki». «Bóg się rodzi, moc truchleje!» — przemawiał ciągle mój «przyjaciel» i za każdym razem wysuszał mię flaszką za flaszką zaszła rzecz straszna. Przy wy-

suszeniu ostatniej szklanki, poczułem nagle silne uderzenie w głowę. W uszach mi dzwoniło, we łbie szumiało, a w oczach przyswidziało się... tysiąc «gwiazdek»... Mój «przyjaciel» (niech go gęsi rozi szarpia!) rebotął się jak kof do obroku i krzychał leraz: «Baba wchodzi — mąż truchleje! A moja stara, słysząc to, jak «nie» zaczęnie i jego młócie «embujowem» toporzyskiem od siekiery — Chryste Panie! A ty oznuście! A ty drapichruscie! To ty będziesz mi meza rozpijał!» — krzychała roz-wścieczona moja połowica i grzmociła przy tem «przyjaciela» tak serdecznie, że musiał szukać schronienia aż w wędziarskiej piwniczce za ladą. Co zaś do mnie, to «uchwalilem» («przyszedłszy trochę do siebie») usunąć się dyplomatycznie z pod «wpływów» «toporzyskowych» rozszałego babska i szukać schronienia w krzakach kurytybskich, w których mieszkam do obecnej chwili. Zdaje mi się, iż to będzie musiała inteweniować «Liga Narodów», gdyż ja się do domu sam nie pokażę za żadne skarby na świecie. Co będzie dalej — napiszę. Z nowym rokiem Sz. Red. nie winszuję, bo mi obecnie nawet cygańskie dzieci niet mile. — Śledziennicki.

— Szczęśliwcem, który wygrał 4-kolowy wózek na loterii w Muricy — o czem «pisaliśmy» — był posiadacz numeru 164. Wygrał go jeden z ubogich naszych kolonistów, lecz ofiarował napowrót na pewien cel publiczny.

— Zazdrość doprowadza człowieka, a zwłaszcza zakochanego małżonka, nawet do zbrodni, a w najlepszym razie do śmieszności. Oto pewien zazdrosny małżonek przywołał żonę do siebie i, związawszy jej ręce i nogi i przywiązawszy do stołu, porwał brzytwę i... ogolił żoniną głowę tak «dokładnie», iż wygląda obecnie biała i czysta, jak «nowonarodzone» jajo. Matka ogolonej musiała jej zafundować perukę. Ale cieszy się że pod peruką znowu zaczyna się pokazywać włosy...

— «Raid» Rio Buenos Ayres, który już tyle ofiar pochłoniął — nawet w ludziach — nareszcie został wykonany przez paulistańskiego lotnika, Edú Chavesa, który w ubiegłą środę, o godz. 12 w poł. wylądował szczęśliwie w Buenos Ayres. Cała Brazylia oczekiwała godziny wylądowania swego ulubieńca, Edú w Buenos Ayres, a gdy telegramy przyniosły tę szczęśliwą nowinę — wśród Brazylianców zapanował niesłychany entuzjazm. Kurytyba powitała ten fakt «foguetami, korsem «samochodów, wiałami i wywieszeniem chorągwi narodowych.

Ostatnie wiadomości

— Telegrafuja z Londynu, iż między wojskiem włoskiem, blokującym Fiume i ochotnikami D'Annunzio przyszło do bitwy, w której sam D'Annunzio miał zginąć. Ambasador włoski w Londynie oświadczył jednak, iż żadnej o tem niema wiadomości. Natomiast telegram rzymski powiada, iż wedle wiadomości z Abbazyi, wojska regularne włoskie zajęły już przed miesiąca Fiume. Zaś telegram z Tryestu dodaje, iż D'Annunzio został formalnie uwięziony w pałacu rządowym w Fiume.

Warszawa, 28 grudnia. — Otrzy-

mane tu wiadomości mówią, iż rząd sowieński rosyjskich zakończył już koncentrację swych wojsk na granicy Rumunii, t. j. w Besarabii.

Jasełka

odhędzie się dnia 8-go stycznia w sali w Związku. Czysty dochód na szkołę SS. Rodziny Maryi.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

W sobotę dnia 1-go stycznia 1921 r. odbędzie się w sali Związku **BAL**.

Początek o godz. 8 wiecz.
Wejście za zaproszeniami.
Zarząd.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów i Przyjaciół naszego pisma, iż p. Karol Pocztarek jest upoważniony przez nas do odbierania prenumeraty, jak niemniej wszelkich innych pieniędzy, przeznaczonych dla naszej redakcji Kurytyba, 22 grudnia 1920.

OPTICA AMERICANA



Coritiba, 15 Novembro 65.

Pracownia kroju i szycia.

Zawiadamiam Szanowne rodaczki, iż przyjmuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres szycia. Również przyjmuję uczenie do nauki szycia i kroju podług systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i modelowania; uczenie «mogą» żyć ze swoich materiałów. Panny z kolonii na żądanie mogą otrzymać codzienne utrzymanie przy pracowni. Ul. M. Floriano Peixoto 232.
Marya Sobańska.
Coritiba — — — Paraná.

ISIS VITALIN

Przez medycynę uznany skuteczny środek przeciw osłabieniu nerwów, ogólnemu osłabieniu ciała, niestrawnościom, żółtkowemu, cierpieniom płucnym i t. p. — dalej ISIS VITALIN służy również często jako znakomity napój orzeźwiający w czasie skwarów letnich.

Kolonisci, hodowcy krow mlecznych!

Jeśli macie konie, bydło, psów, nierogaciznę i t. p., które cierpią na paręch, od pcheł, kleszczy i innego robactwa — to użycie

ISIS BICHOROL.

Skład u Adolfa Strobla, rua 13 de Maio 91 — telefon 351.

Sprzedam

tanio z powodu wyjazdu jeden i pół akra dobrej ziemi z łaskiem ogrodzonym drutem kolczastym przez tego jest pastwisko, dom mieszkalny, stodoła i 2 szop (rańsze) na kolonii Campina, tuż przy drodze, prowadzącej do następujących kolonii: Christina, Agua Suja, Thomas Coelho. Blisko szkoła polska i brazylijska, 3 kilometry od kościoła w Arakaryi, 5 kilometrów od stacji Araucaria. Znakomity interes dla szewca, stolarza, szewca i t. p.

Dowiedzieć się można na miejscu u nauczyciela, w szkole polskiej, lub listownie João Kamiński, Estação Guajuvira, colonia Ypiranga, Paraná.



To ogłoszenie ma wartość 50 centów.
Wytnij to ogłoszenie i poślij je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poproś go aby ci zaprenumerował Figlarz Ilustrowany, lub przysłał sam należność wprost do Redakcji. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$120 a w Brazylji \$1,75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1,25 (dolar 25 centów). Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta, uśmieje się za 100 dni-wiek. Adresuj tak:
FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 29 grudnia 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	30\$000
Pszenica	60 kg.	25\$000
Owies	15 kg.	3\$000
Jęczmień	60 kg.	16\$000
Ryż biały	60 kg.	38-42\$
„czerwony	60 kg.	36\$000
Kukurydza	60 kg.	13\$000
Kasza tatarszana	60 kg.	30\$000
Fiżon	60 kg.	20\$000
Fasola	60 kg.	18\$000
Groch	60 kg. l-a.	20\$000
Ziemiaki ang. nowe	50 kg.	9\$000
Cebula	15 kg.	4\$000
Mąka pszena sublima	44 kg.	50\$000
„lili	44 kg.	52\$000
„mandiokowa	40 kg.	14\$000
„żytnia	15 kg.	14\$000
Otręby	30 kg.	5\$000
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	\$600
„biały rafinowany	1 kg.	\$400
„biały mielony	1 kg.	\$3200
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	\$4500
Jaja	1 tuz.	\$1200
Kura	1 sztuka	\$14-2\$5
Świnia	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	1 kg.	\$1200
„Wieprzowe	1 kg.	\$1400
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Herva mate	1 kg.	\$600
Miód	1 kg.	\$1200
Wino nacional	100 litrów	90\$000
Kaszas	100	65\$000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Kopalnię złota będzie miał ten, kto kupi szkieł na kolonii Campina blisko stacji kolejowej, miasteczka i kościoła w Arakaryi. Tuż szkoły: polska i brazylijska, przy bardzo ruchliwym trakcie, punkt nadający się dla kupców i rzemieślników. Jest ziemi 12 akarów, las, pastwisko, ziemia uprawna, sad, obszernie zabudowanie w dobrym stanie. Prócz tego fabryka parowa mandiokowej maki. Dowiedzieć się można na miejscu, lub listownie: Aleksy Wzorek, Araucaria.

Bacność Rolnicy.

Kilka nasie lotów dobrej ziemi i z herwy od 7 do 10 akarów w pobliżu Tres Barras do sprzedania. Cena \$008 za 1 metr kwadratowy z wypłatą na 3 lata. 1 czwarta część wartości na wstępie a reszta w 3 ratach rocznych z dotychczas 6% od dłużnej kwoty. Znakomity zbył na produkta rolne. Zgłoszenie do przedstawiciela kolonizacji

Kompanii Lumber
Ludwika Szczerbowskiego
w Tres Barras.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier «balas»), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat.
— Kurytyba, biuro i mieszkanie:
Rua Barão do Rio Branco 80

Fabryka cukierków

— «AURORA» —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrabia cukierki w najlepszych gałkach i karmelki owinięte w papier «balas» w różnych odmianach.

DENTYSTA

ANDRZEJ KLOS

Wykonuje plombowanie i leczenie ZŁÓBÓW oraz wstawianie zębów sztucznych. Przyjmuje codziennie od 8-jej rano aż do 5-jej wieczorem. Plac Tiradentes 225 (apt). — «Swój do swego.»

Jacek Dromlewicz

lekarz-dentysta

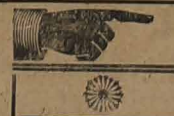
przyjmuje codziennie od 8 rana do wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i
wyjmuje zęby bez bólu.
Rua Riachuelo N. 8

Kurs pieniędzy

z dnia 23 grudnia 1920 r.

Frank	\$400	Pezo zł.	53420
Marka	\$100	Dolar	73060
Lir	\$224	Funt szterl.	303000
Frank szwaj.	\$921	„papier.	163800
Pezo	2\$060	Marka Polska	\$015

VIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ

prowizora farmacyi,
chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór

OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

Charutaria Brazileria

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawie przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

DOM ZDROWIA

Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 28

przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 28

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA“

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonale w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównany smakiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale. Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domanskiego i Brzezickiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zawiadzić i po koloniach rozpowszechniać.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

warzywnych, a mianowicie,

kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

„Cruzeiro“

jest najlepsze

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wymosi:
Rocznie \$8000
Dla Argentyny
6 pesos pap.
R.F. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pol
i Kanady 2 dol
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Ashland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar-
tek. Wydanie
6 stron
Numer pojedyn-
czy 200 reisów

Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walos
postas)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 2

Rok XXX

Kurytyba, dnia 5 Stycznia 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Słowno na czasie.

Ogólnie utarło się mniemanie, zwłaszcza u nas, w Polsce, iż o. świata jest dostępną tylko nie wielkiej liczbie wyjątkowych umysłów, ludzi bogatych i uprzywilejowanych i że lud prosty i robotnik nie może się jej oddawać bez narażenia się na szkodę ekonomiczną; lud bowiem roboczy niema nawet czasu do czytania i t. p.

Mniemanie to jest pod każdym względem mylne i szkodliwe — nie tylko dla tych, co go się trzymają, ale i dla całego narodu. Nie ulega kwestyi, iż w dawniejszych czasach silnym światła tego — zależało na utrzymywaniu państwa w ciemności, która była właśnie źródłem ich bogactw. Lecz w ostatnich dziesiątkach lat wiele rzeczy pod tym względem uległo zmianom na lepsze. Cały świat, a nawet silni światła tego — przekonali się, że bez oświaty nie może dziś istnieć żaden naród na świecie. Dobra książka, wogóle oświata — jest dla człowieka, dla narodu całego, jak ciepłe promienie nie słoneczne dla rośliny. Bez ciepła słonecznego rośliny nie rosną, ani też owoców nie wydają, a w konsekwencji — giną. Tak samo rzecz się ma i z narodami. 48-milionowy naród angielski ujarzmił i wywyższył setki milionów innych narodów — jedynie tylko dzięki swej wyższości kulturalnej. Nad narodem chińskim, liczącym blisko 400 milionów dusz, wykonuje dziś kontrolę, starając się go w zupełności podbić 70-milionowy naród małych Japonczyków — dlatego jedynie, ponieważ Japonczycy przyjęli kulturę europejską i zagrażają dziś samemu europejczykom. Nadaremnie kusił się lat całe rosyjski olbrzym by wynarodzić 8-milionowy narodek Finlandczyków, gdyż olbrzym ten wykazywał sam 90% analfabetów, podczas gdy Finlandia dziś wcale analfabetów nie posiada, pomimo, iż kraj to duży i stosunkowo bardzo rzadko zaludniony, co w wysokim stopniu utrudnia zakładanie i utrzymywanie szkół.

Sprawę i ważność oświaty zrozumieć też należy i Polacy i, jeśli zdołaliśmy na nowo Polskę wskrzesić do życia samodzielnego, to dzięki jedynie tylko szkolnemu wychowaniu pokoleń, które, bez szkół, bez jakiegokolwiek oświaty — byłoby z pewnością rozplynęło się w morzu germanizmu i rusycyzmu.

Lecz na tem nie koniec. Chcąc bowiem państwo nasze na zawsze utrzymać i zrobić je silnem — musimy czytać, musimy uczyć się, co raz bardziej, co raz więcej. Kultura bowiem nie stoi na jednym miejscu, lecz postępuje naprzód, ciągle naprzód!

To też z powodu, iż z Nowym rokiem 1921, zaczyna się tu, w Brazylii i nowy rok szkolny — używamy wszystkich bez wyjątku rodziców polskich, by zapisywali swe dzieci do szkół.

Gdzie są szkoły polskie — za pływają do polskich, gdzie zaś jakowych niema — tam trzeba i

powinno się zapisywać do brazylijskich, boć zawsze dziecko czegoś się nauczy — nie zapominając jednak o mowie ojców i pradziadków. Wzywamy do tego tembardziej i temgoręcej, że dziś i polskich szkół mamy, chwała Bogu, podostatkiem; polscy koloniści są pod tym względem niezwykłe szczodrzy, nie żałowali i nie żalują datków, byle tylko mieć polską szkołę. Wszyscy dawali i ciągle dają, nie wyłączając nawet kolonistów-analfabetów, którzy najboleśniej odczuli właśnie na sobie, co to znaczy być bez oświaty i czym jest Polak, nie umiejący po polsku czytać i pisać!

Więc jeszcze raz wzywamy: zapisujcie dzieci do szkół polskich! Niech nikt nie mówi, iż dziecku jego język polski w Brazylii niepotrzebny. Na razie, może jeszcze nie, gdyż z Polakami jeszcze się tu nie licza. Ale Brazylianie liczą się z językami: francuskim, angielskim, nawet z niemieckim — tylko dlatego, ponieważ Francuzi, Anglicy i Niemcy, ucząc się ciągle w swoich rodzinnych językach stali się najkulturalniejszymi narodami. Biermy tedy z nich przykład i my, Polacy, a z pewnością obcy zaczną się sami uczyć i po polsku. Aby się to stało, to do popularnego dziś hasła: »A przyszłość nasza w zbrojnej dłoni leży« — musimy dodać: »A przyszłość Polski — w polskiej szkole leży!«

Mowa premiera Witosza w Sejmie.

(Dokończenie).

Wojna uniemożliwia, a przynajmniej utrudnia należyte funkcjonowanie szkolnictwa, na które rząd zwraca pilną uwagę rozumiejąc, iż siła i dobrobyt państwa zależą od oświaty. Wypadki wojenne, spowodowały wstrzymanie akcji odbudowy kraju i tak mało intensywną dotychczas, wywołanej najazdem, rozszerzyły bardzo znacznie obowiązki państwa na tym polu. Odbudowa i uruchomienie warsztatów pracy w czasie możliwie najkrótszym stanowi jedno z najważniejszych zadań Państwa. Na to potrzeba wielkich środków i funduszy. W chwili, gdy jednak obywatele stracili wskutek wojny wszystko, drudzy, na ziemiach, które wojny nie zaznały, zyskali wiele, już przez to samo, że nie nie stracili, [a byli i tacy, co na wojnie i niebezpieczeństwie robili majątki] — rząd stoi na stanowisku, że postąpi sprawiedliwie, gdy do wydatnych świadczeń na odbudowę pociągnie tych, których wojna oszczędziła.

Wojna cenna, pociągnięcie setek tysięcy obywateli do obrony Państwa, wydatki z wojny związane, musiały spowodować zastój nawet w uruchomionych już przedsiębiorstwach, a uniemożliwiły uruchomienie innych, co może spowodować zwiększenie liczby bezrobotnych. Temu rząd będzie mu-

siał wszelkimi sposobami zapobiedz. W tym kierunku liczy rząd na rzetelną współpracę wszystkich interesowanych czynników.

Rząd jest zdecydowany wprowadzić w życie jaknajrychlej reformę rolną. Przygotowania są już poczynione niemal wszystkie. W ten sposób stworzy się nowe warsztaty pracy. Ze względu na interes Państwa, ze względu na zobowiązania w czasie wojny przez państwo wobec żołnierzy zaciągnięci, reforma musi zacząć być realizowana jaknajrychlej.

Dotychczasowe odrębności dzielnicowe, podtrzymywane przez odrębność władzy, powinny być jaknajrychlej usunięte. (Brawa, głosy: Najwyższy czas) Polska musi się stać nareszcie naprawdę zjednoczona. Dlatego rząd bardzo energicznie dążyć będzie do zupełnej unifikacji wszystkich dzielnic. Jest to postulat państwowo zupełnie naturalny.

Pod względem zdrowotnym najazd bolszewicki pogorszył poprawiając się już u nas stosunki. Bolszewicy rozszerzyli choroby weneryczne, przynieśli dur plamisty i inne choroby zaraźliwe.

Dla przeprowadzenia wielkich zadań, jakie się piętrzą przed rządem, wybijają się potrzeba sprawności aparatu administracyjnego. Ten aparat u nas dotąd szwankuje. Rząd podjął już kroki, aby u rzędy nasze były sprawniejsze. Zarządzone systematyczne badania organizacji władz centralnych celem usunięcia personalu zbędne go, zastąpienia ludzi nieodpowiednich fachowcami i osiągnięcia sprawniejszej organizacji urzędów. Niepotrzebne urzędy zostaną zniesione. (Brawa, głosy na prawicy: Propaganda, wiceministerstwo!)

Dla spełnienia niesłychanych zadań musiał podciągnąć społeczeństwo do dalszych świadczeń przez wzmoczone ciężary podatkowe. Pożyczka orodzenia przekroczyła 6 miliardów marek [brawo]. Ponadto czyni rząd zabiegi o uzyskanie pożyczki zagranicznej w sumie jednego miliarda franków.

Dziś otwiera się przed narodem nowa era. Staje przed nami zadanie olbrzymie, wymagające niezwykłego nakładu pracy i siły, zadanie epokowej doniosłości, a od jego wypełnienia zależać będzie w znacznej mierze cała dalsza linia rozwoju Państwa i narodu. Świadomość, że pracą najwydatniejszą szybko podniesie się naród i państwo przeniknąć musi i pracodawców i robotników. [Brawo].

Wielkie jest zadanie, jakie nam przypadło w udziale. Przerastają często siły, jakimi rozporządzamy, tembardziej, że siły te osłabiają zacięte walki partyjne, które u nas rozgorzały, a swoją formą niejednokrotnie ani powodze chwili, ani do ilości zadań nie odpowiadają. Co naród może zrobić, jakich czynów dokonać, gdy zespoli się w jednym dążeniu, tego dowodem wielkie wypadki ostatnich czasów. Ojczyzna dziś potrzebuje ugruntowania w świadomości wszystkich obywateli, zrozumienia, iż do zbudowania pa-

stwa trzeba nie mniejszego zespolenia wszystkich sił, jak było potrzeba do uratowania go. Rozognienie społecznej wagi, poleganie walk partyjnych od chwili, jak tylko wróg przestał być tak groźnym, nie ułatwia spełnienia tak olbrzymich zadań, jakie nas czekają [Tak jest]. Rząd musi z całą stanowczością oświadczyć, iż w interesie Państwa leży bezwzględne utrzymanie pokoju wewnętrznego na czas, dopóki pokój zewnętrzny i bezpieczeństwo państwa nie zostaną ugruntowane. [Brawa i oklaski].

MOWA MARSZAŁKA SEJMU.

Od dnia, gdy na dwa miesiące rozstaliśmy się w tej sali, rozegrały się wypadki, które wstrząsnęły Polską i Europą. Zdawać się mogło przez chwilę, że przeważa liczebnej wroga, który zagrażał nie tylko nam, lecz całej cywilizacji, armia nasza oprzeć się nie zdoła. Przez kilka tygodni trwały zapasy śmiertelne, wojna nasza były w odwrocie i nieprzyjacieli dotarli niemal do murów Warszawy. Tu jednak stał się cud. Wróg został pobity i w znacznej części zniszczony. Polska ocalała siebie i złożyła nowy dowód, że jest i że ma być w przyszłości przedmurzem cywilizacji europejskiej.

Ten świetny tryumf oręża polskiego okupiłmy jednak ofiarą mi bardzo ciężką. Więcej przede wszystkim uczcijmy pamięć bohaterów naszych (postowie wstając z miejsc), którzy polegali w walce za Ojczyznę. Pamięć ich niezatartą pozostanie w sercach pokoleń współczesnych, które ich żegnają, gdy szli za Polskę umierać. Poloności imię tych wszystkich bohaterów powinno być przekazane w pomnikach widomych na wieczną pobudkę narodu. Chwała poległym! (Głosy: Chwała, Cześć).

Ale uczciwsi umarli, uczciwsi także żywych. Choć wojna jeszcze nie zakończona, choć możliwe jest, że mimo najszybszych dążeń pokojowych, zmuszeni będziemy jeszcze długo stać z bronią w ręku u granic Rzeczypospolitej i walczyć zarazem o spokój całej Europy, złożymy już dzisiaj hołd wdzięczności naszemu żołnierzowi za krew przelaną w obronie naszej wolności, za nieustraszone męstwo, za jego ciężkie trudy w ściganiu wroga przy niedostatecznym nieraz odzieniu i wyżywieniu. Z czcią pochylimy też głowy przed podoficerami i oficerami, którzy, nie szczędząc własnego życia wskazywali drogę żołnierzowi do zwycięstwa. (Głosy: Cześć, cześć) Bolesna statystyka stral naszych wskazuje, że oni jeszcze w większym stopniu niż szeregowcy dług swój spłacili Ojczyźnie.

Cześć oddajmy dalej wodzom naszym, którzy w przełomowych chwilach swym talentem, energią i pracą gorączkową wśród dni i nocy bezsennych umieli przechrzcić los wojny na naszą korzyść i doprowadzić armię polską do ostatecznego zwycięstwa. (Głosy: Cześć).

A w końcu hołd wdzięczności serc polskich złożymy naszym fran-

cuskim towarzyszom broni, którzy swą ważną pomoc w służbie sprawy polskiej oddali, dzięki nam komitemu doświadczeniu w sztuce wojennej i aureoli swych zwycięstw, które świat ocalili przed jarzmem niemieckim, przyczynili się w wysokiej mierze do utworzenia w wojsku polskim wiary w zwycięstwo i tem samem do złamania przewagi nieprzyjacielskiej Pomocy tej narodowi francuskiemu nigdy nie zapomnimy. Cześć naszej armii, cześć serzy, mierzchom Polski! (Głosy: Cześć, cześć).

Tragiczne wypadki lipca i sierpnia oświeciły niby jaskrawą błyskawicą całą groźbę położenia Polski. Gdy armaty grały pod Warszawą, musieliśmy patrzeć na to, jak młot ch głański bezkarnie rzucał się na polskich obywateli, jak zdołał podstępnie na dłuższy czas odciąć Polsce nieodzowny dostęp do morza. Patrzyliśmy na to, jak pospólstwo niemieckie w Katowicach mordowało Polaków i niszczyło własność polską (Głosy: Hańba! Widzieliśmy, że sąsiedzi i z innej strony, przypuszczając, że Polska już dogorywa, gotowi byli jak szakale zeru szukać w jej ciele. Omylili się, ale nam nie wolno lekceważyć tej nauki. Armia pod Warszawą stała się dowodem, który przestrzega i budzi. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby w przyszłości powtórzyć się miały takie upokorzenia i takie niebezpieczeństwa. (Głos na prawicy: Szlachcizno!).

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZARNE CHMURY.

VI

Zo t. zw. pokój wersalski w tej formie, w jakiej został ułożony i podpisany, jest niewykonalny, o tem nikt ze zdrowomyślnych polityków chyba dziś nie wątpi; wiedza o tem zresztą i same państwa koalicyjne, których jedynym celem przy układaniu tego »pokój« było zupełnie zniszczenie ludu niemieckiego, zniszczenie polityczne i ekonomiczne. Niewykonalność tedy takiego aktu, jak »pokój wersalski« — aktu, mającego znaczenie międzynarodowe, wszechświatowe, nie może żadną miarą niewykonalną pozostać i akt ten musi być albo gruntownie zmieniony, albo też w konsekwencji doprowadzić do katastrofy. Przyglądnijmy się więc spokojnie obu tym ewentualnościom.

W dniu 25 października zeszłego roku odbyło się w Berlinie, ogólne zgromadzenie bankierów, tudzież przedstawicieli wielkich instytucji handlowo-przemysłowych, związanych z bankami — pod przewodnictwem dyrektora centralnego związku banków i instytucji finansowych, tajnego radcy prof. dra Riessera — jednego z najgłębszych finansistów i ekonomistów współczesnych Niemiec — który zupełnie otwarcie powiedział, że »pokój wersalski jest absolutnie niewykonalny, a chociażby i był nim, to w każdym razie i pod

żadnym warunkiem takim pozostać nie może, jeśli się nie chce doczekać chwili, w której nietylko Niemcy, ale cała Europa, wszystkie państwa kuli ziemskiej — ogłosią ogólne bankructwo. »Pokój wersalski — mówi on — musi być zmieniony!«

Gdy weźmiemy na uwagę fakt, iż Niemcy płacą tylko na samo utrzymanie wojsk koalicyjnych, okupujących kraje Nadreńskie, 15 i pół miliarda marek rocznie, nie licząc najrozsądniejszych misji wojskowych, politycznych, finansowych, nadzorczych i t. p., które również rocznie pochłaniają blisko 5 miliardów; gdy weźmiemy na uwagę fakt, iż traktat wersalski zobowiązał państwo niemieckie do kolonii, floty wojennej i handlowej, wojska, kabli podwodnych, aeroplanów, twierdz, całego majątku zagranicznego, cennych części kraju w Europie, a nawet prawa wolnej komunikacji na wielkich rzekach u siebie w domu — zobowiązując ich natomiast do dostarczania nieznacznej ilości pościągów z węglem, maszynami, drzewem budowlanym, artykułami aptecznymi i t. p. i w dodatku płacić rok-rocznie olbrzymie sumy miliardów w złocie tytułem kontrybucji wojennej tak długo, dopóki sama antanta nie powie: dosyć mamy! — gdy tedy wszystko sobie uprzytomimy, to musimy przyjść do przekonania, iż niema na kuli ziemskiej narodu cywilizowanego, któryby mógł podobne warunki »pokojowe« wypełniać i któryby w końcu, doprowadzony do rozpacz, nie uchwycił za broń. Czy takie uchwycenie »za broń« miało by widoki powodzenia? czy też nie — mnijsz o to, ale w każdym razie ogólna katastrofą spowodowaną musiałoby, tempem, ile że w takim wypadku wszystkie partie polityczne niemieckie chętnie podadzą rękę bolszewizmowi, gdyż, jak wiadomo, »onacy« chwytają się brzytwy, a zaś w walce z nieprzyjacielem o życie, mówi: nie mogę cię pokonać — tedy gładym obaj razem! Jest to zresztą zupełnie logiczne i zgodne z t. zw. prawem o samozachowaniu. A że Niemcy całej kuli widzimy z dokumentu bolszewików niemieckich, ogłoszonego w poprzednim numerze naszego pisma — są już dziś prawie że zupełnie zbolszewiczone i czekają tylko odpowiedniej chwili by, w spółce z bolszewicką Rosją, zainicjować straszną pożogę europejską, a w konsekwencji i wszechświatową — to czyż mimowolnie nie przyjdzie nam myśleć, iż nad naszą ukochaną ukochaną Ojczyzną zawisły czarne chmury i że Polska w pierwszym rzędzie będzie musiała paść ofiarą tej pożogi? To chyba jasne, jak słońce na niebie.

Przypuszcmy jednak, iż antanta, uznawszy swój gruby błąd polityczny i chcąc się ratować przed klęską bolszewizmu, stokroć gorszą od klęski wojennej — zmieni traktat wersalski w ten sposób, iż Niemcy będą mogli płacić jakieś pewne odszkodowanie bez obawy bankructwa. Niemcy dośrogić widują się z zadanych im ran; zdwoją swoją przeloczną energię i z całą pewnością, oni, zwyciężeni, staną przed nami na nogi, aniżeli zwycięzcy. I czyż wówczas oni, poróżnieni odpowiednio w pierze, zadowolnią się tem wszystkiem, do czego ich zobowiązał choćby i »poprawiony« traktat wersalski? Czy nie zapragną odzyskać napowrót utraconych prowincji? Byłoby wprost naiwnością wierzyć w to, iż pozostaną cicho. A w takim razie kto, jeśli nie Polska, padłaby w pierwszym rzędzie ofiarą ich ekspanzywności i mściwości? Na pomoc zbrojną antanty Polska liczyć nie może, gdyż cała antanta mściłaby się samą bronią, prowadząc bratobójczą walkę we własnych swych krajach. Zresztą widzieliś

my doskonale, jak ona »broniła« Polski w zeszłym roku przed nawalą bolszewizmu rosyjskiego; gdyby nie bezprzykładne poświęcenie się całego narodu polskiego, gdyby nie jego heroizm i patriotyzm — kto wie, czy nie urzędowałyby już dziś w Berlinie, Paryżu, Londynie i Rzymie »sowiety« bolszewickie! Tak tedy Polska, jako państwo »z frontami wojennymi« przeciw Wschodowi i Zachodowi, (co już samo wskazuje, iż otoczona jest naokoło wrogami — nie zdoła wytrzymać okropnego naporu i może runąć znowu. W każdym razie, przyjąwszy i tę drugą ewentualność, trudno nie widzieć nad naszą młodą Rzeczpospolitą złowróżbnych czarnych chmur.

POSELSTWA Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro dostajemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

»Poselstwo Polskie w Rio de Janeiro ma zaszczyt donieść Sz. Redakcyi, że z dniem 1-go stycznia 1921 r. przeniesiona została siedziba Poselstwa na ulicę: Voluntarios da Patria Nr. 282, o czem prosimy zawiadomić odpowiednią notatką w cennym swem piśmie kolonij Polską w Paranie.

Za Ministra:
K. Reychman.

KONSULAT Polski w Kurytybie poszukuje: Stanisława Trzcinińskiego, syna Andrzeja i Marji z Kamińskich, który wyjechał z Lublina w r. 1910 i miał przebywać w r. 1911 w Paul Grande Stan Rio Grande do Sul. Jana Chylińskiego z Gub. Płockiej — z zawodu majstra stolarskiego. Andrzeja Grzybka, przybyłego do Parany z Buenos Aires. Aibina Finster z Łodzi zamieszkałego do niedawna w mieście Urugayana w Stanie Rio Grande do Sul i syna tegoż Karola Finster zamieszkałego do niedawna w Rio Grande do Sul Villa Ijuhy.

Osoby poszukiwane lub kto by wiedział o miejscu ich zamieszkania zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie ul. 13 de Maio 63

Konsulat Polski w Kurytybie komunikuje, że nadeszły z Kraju i są do odebrania listy dla następujących osób:

Ignacy Pośniak — Antoni Zalewski — Maksymilian Wohanka.

TELEGRAMY

WŁOCHY. — Tragikomedya włosko-fiumsko-D'Annunziosa ma się ku końcowi. Wiadomo, iż w Londynie r. 1916 został zawarty pomiędzy antantą i Włochami tajny pakt, mocą którego Włochom przyznano całą Dalmację (całkowicie słowiański) pod warunkiem, jeśli Włochy wypowiedzą wojnę państwu centralnym (Oprócz tego, dostały Włochy 2 miliardy w złocie) Koalicja, która prowadziła wojnę z Niemcami »w obronie małych narodowości«, zaprzedała Dalmację Włochom, którzy istotnie przystąpili do wojny. Atoli Wilson popsuł szczyi wszystkim swoimi 14 oświadczeniami, z których jeden orzeka, iż każdy naród ma prawo stanowić sam o swej przyszłości, które to punkty stały się podstawą pokoju wersalskiego. Włochy dopominały się o antanty dotrzymania warunków paktu londyńskiego, co jednak sprzeciwiało się protokołowi aktu wersalskiego, podpisanego także i przez Włochy. Zaczęła się tedy komedya. Był cesarstwo austriackie miało dwa porty ważne na Adriatyku: Tryest i Fiume, z których zwłaszcza pierwszy miał

olbrzymie znaczenie ekonomiczne dla środkowej Europy. Zagarnięty przez Włochy Tryest straciłby jednak zupełnie na swem znaczeniu, gdyż jego rolę, chcą nie chcą, musiałoby zająć Fiume, które, chociaż zamieszkałe w większości przez kolonistów-Włochów, jednakoż korzyści ekonomiczne przynosiłoby Jugo-Sławii. Nie mogąc tedy otworzyć zagrabić tego ważnego słowiańskiego punktu, wysłałi D'Annunzio, żeby niby to zajął Fiume bez inicyjatywy rządu włoskiego; liczyłi Włosi na to, iż D'Annunzio znany był w Europie jako poeta, a następnie i w wojnie z Austrią odznaczył się jako łotr, który, swem znakomitem piórem pisywał paszkwile przeciw Austrii i zachęcał rodaków do wojny. Zaczęły się tedy niby pertraktacje, komedye i t. p. hecy, zakończone ostatecznie ugodą włosko-jugosławską, której jednak D'Annunzio »nie chciał uznać« (oczywiście za namową rządu włoskiego) Skutkiem tego przyszło do »wojny« pomiędzy Włochami i »republiką Quarnera«, zakończonej »wygraną« Włochów. Jak teraz sprawa się zakończy, t. j. czy »republika Quarnero« (t. j. Fiume i okolice) uzna ugodę włosko-jugosławską, czy też »zwycięskie« Włochy zagrabia »podbitą ziemię« — nie wiadomo.

Fiume — jak donoszą telegramy — zostało zajęte przez wojska włoskie, D'Annunzio podobno drał na aeroplanie w niewiadomym kierunku, oświadczywszy przedtem w pewnym piśmie, iż czuje wielki żal, że go śmierć oszczędziła, bo, żyjąc dalej, musi się rumienić ze wstydu iż jest Włochem. Z okazji tej tragikomedji utraciło życie kilkadziesiąt osób, a setki albo i tysiące zostaną kalekami, nie licząc szkód materialnych.

ANGLIA. — Pisma irlandzkie notują, iż podczas zaburzeń świątecznych na ulicach Dublina zginęło 14 osób, a wiele jest pokaleczonych.

— Rząd angielski wydał był rozkaz do Irlandczyków, by do dnia 1-go stycznia b. r. wydali rządowi wszelką broń. Obecnie tedy, gdy termin ten się skończył, każdy Irlandczyk, przychwycony z bronią, będzie rozstrzelany.

— W mieście Cało spadł z dużej wysokości aeroplan, który wioził między innymi dwie kobiety i dziecko — i roztrzaskał się. Wszyscy pasażerowie, jakoteż pilot i maszynista — ponieśli śmierć na miejscu.

— Władze angielskie rewidują domy Irlandczyków i aresztują masowo »sinn-feinerów«.

FRANCYA. — Premier francuski Levegues wysłał notę do Lloyd George'a z prośbą, by naznaczył dzień nowej konferencji w sprawie opornego stanowiska Niemiec.

— Na odbytym w Toms kongresie socjalistów niemieckich uchwale 3.208 głosami przeciw 1.022, przystąpić do bolszewicko-moskiewskiej internacyonalki.

NIEMCY. — Niemcy nie chcą zniszczyć swych twierdz w Prusiech, twierdząc, iż koncentrowanie w blizkości ich granic wojsk polskich i rosyjskich jest dla Niemców »groźne«.

— Niemiecki milioner Stimes zgodził się na prośbę Lenina o bjać i zmonopolizować zakłady elektryczne w Rosji.

— Dziennik »Das Achtuhr-Abendblatt« donosi poinformowany jakoby ze strony kompetentnej, iż rząd niemiecki jest zawiadomiony o mającej z wiosną wybuchnąć nowej wojnie polsko-rosyjskiej.

Rosja, pomimo wszystko, przygotowuje olbrzymią ofensywę

— Z dniem 1 stycznia zaczęły w Saksonii kursować pieniądze — drobna moneta zdawkowa — porcelanowe, ponieważ zabrakło wszelkich innych metali.

— Słynny inżynier niemiecki dr. Wilhelm von Unruh ogłasza, iż odkrył nieznaną nikomu dotąd nową energię. Powiada on, iż przy pomocy »rozciąkańca« atomów produkować może w dowolnej ilości światło i siłę, a zaś aparat może znakomicie kontrolować produkowaną energię. (Wynalazek ten, gdyby się okazał prawdziwym, miałby olbrzymie znaczenie, gdyż węgiel kamienny stałby się rzeczą zbyteczną. Przyp. Red. »Gaz«).

Berlin, 3 stycznia. — Zmarł jeden z największych mężów stanu byłego cesarstwa Niemieckiego, von Bethmann-Hollweg. Zmarły był kanclerzem państwa niemieckiego, gdy z powodu mordu Sierajewskiego przyszło do strasznej wojny. Śmierć tego polityka wywołała w całych Niemczech powszechny smutek.

ROSYA. — Potwierdza się wiadomość, iż rządy sowieńców czynią przygotowania, by stolicę przenieść znowu do Piotrogradu.

— Wojska sowieckie w Jochowie, skutkiem nieotrzymania żołdu zrewoltowały się i rozgrabili banki, ludzież wiele domów prywatnych.

— Z Rygi donoszą, iż powrócił do Rosji pełnomocnik sowiecki Krassin, który prowadził z Anglią rokowania handlowe.

RUMUNIA. — Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu gro madzenia wojsk rosyjskich nad granicą Bessarabii.

— Gabinet minist. Take-Jonesu podał się do dymisji. Nowo-sformowany gabinet składa się z przeważnej części z samych generałów.

— Z Bukaresztu donoszą, iż 60 socjalistów, aresztowanych za podburzanie ludności do rewolucji, rozpoczęli »głodówkę« w więzieniu.

— W mieście Skuid część wojska »zbolszewiczyła się« i rozpoczęła rzeź żydów. Zginęło podobno kilkadziesiąt osób żydowskiego pochodzenia.

ARGENTYNA. — Z głównego więzienia w Buenos Aires wyłamało się 17 zbrodniarzy i uciekło — jak do dziś — bez śladu.

— Donoszą z Buenos Aires, iż rzeka Paraná wezbrała, a jej woda wyrządziła ogromne szkody.

URUGUAY. — Telegram z Montevideo donosi, iż cena pszenicy spadła tam na rynku zupełnie i wynosi obecnie 7 pezów i pół za 100 kilo! (A u nas kosztuje 44 kilowy worek maki pszennej 52\$000! Co na to rząd brazylijski? Przyp. Red. »Gaz«).

GRECYA. — Telegrafują z Saloniki, iż generał Wrangel, który tam się znajduje, musiał rozpuścić resztkę swych niedobitków wojskowych, gdyż Francja odmówiła mu dalszej pomocy materialnej. (Rozumie się! Francja płaci tylko wtedy, gdy potrzebuje, byś za nią swe życie położył! A gdy potrzeba minie — dostaniesz kopnięcia nogą! Przyp. Red. »Gaz«).

WĘGRY. — Telegrafują z Wiednia, że Węgry mają się w marcu b. r. połączyć znowu z Austrią.

POLSKA.

Donosiliśmy, iż »rokowania pokojowe w Rydze« — wedle telegramu warszawskiego z 29 grudnia — zostały przerwane. Wyglądało to tak, jakgdyby wogóle rokowania te zostały zerwane. Tymczasem, jak widzimy z późniejszych telegramów, a co zresztą było do przewidzenia — rokowania te były tylko przerwane chwilowo i to ze względu na święta Bożego Narodzenia. Rozpoczną się one na nowo w tym jeszcze miesiącu i około 25 zostanie protokół obostronnie podpisany.

— Także z Warszawy potwierdzają wiadomość, iż bolszewicy rosyjscy przenoszą stolicę napowrót do Piotrogradu. W Moskwie wzmożniono załogę wojskową, która ma strzedz własności państwowych.

— Pod dniem 30 grudnia telegram warszawski donosi o nowym kryzysie ministeryalnym, wywołanym skutkiem rezolucji party isocyalistycznej, która postanowiła wycofać swych członków z gabinetu ministeryalnego.

Genewa, 30 grudnia. — Sekretarz generalny »Ligi Narodów« jest zajęty przygotowaniem planu, co do plebiscytu, mającego się odbyć w Wilnie. Na miejsce plebiscytu mają być wysłane wojska angielskie, duńskie, hiszpańskie, francuskie i norweskie, celem nadzoru nad plebiscytem i utrzymania porządku.

— Wedle podań statystycznych pewnych pism, ilość rozstrzelanych przez bolszewików żołnierzy (i osób cywilnych) należących do wojsk Wrangla, wynosi tylko na Krymie 13 tysięcy.

— Rozpuszczona przez bolszewików pogłoska, jakoby Rosja miała swe wojska zdemobilizować, jest nieprawdziwą. Owszem reorganizacja i zwiększanie wojsk bolszewickich jest w pełnym toku, co w pewnych sferach wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie.

Warszawa, 3 — Naczelnik Państwa Pilsudski, opublikował pismo, w którym oświadcza, iż na przyszłą kadencję nie myśli się starać o prezydenturę Rzplitej. W kolach politycznych są przekonania, iż o mandat na prezydenta Polski starać się będzie Ignacy Paderewski. Będzie on kandydatem obu partii i cały naród Polski jest zdania, iż byłaby to dlań rekomensata za duże» zasługi, jakie oddał Polsce.

— Skutkiem opozycji w Sejmie socjalistów. prez. ministrów Witos i ministrów finansów mają się podać do dymisji.

— Znany wniosek posła ks. Kotuli o ustanowienie Senatu z wyborów, przyjęty został w Komisji konstytucyjnej większością 16 głosów, a następnie przeszedł i w pełnej izbie.

KONSULAT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w KURYTYBIE
pada do wiadomości:
P. K. O. nadesłała Konsulatowi nasępujące pokwitowania na przesłane pieniądze do Kraju:
N. 751 p. Jan Staszewski
» 780 » Stefan Giller
» 799 » Walenty Świnka
» 813 » Józef Szandrowski
» 815 » Katarzyna Rykiewicz
» 835 » Włodzimierz Kuhn
Interesowani zechcą albo osobiście zgłosić się do Konsulatu po odbiór pokwitowań, lub otrzymując je pocztą po nadesłaniu 0\$300 na kosztą przesyłki.

KRONIKA KRAJOWA

— Skutkiem światła my damy numer niniejszy zmniejszony o 2 strony, co nasi Sz. Czytelnicy i Przyjaciele raczą uwzględnić.

— Na drodze z Atuby do Kurytyby znaleziono przed kilku dniami zwłoki niejakiego Dawida Antonia de Souza z Roça Grande. Trupa znalazły szkolne dzieci tuż koło rzeczki Atuba. Zamordowany miał jedną kulę w szyi, drugą w sercu. Zabity wybrał się w dniu katastrofy do Kurytyby na koniu za interesami, wzięwszy ze sobą 5.000\$000 w gotówce, która oczywiście zniknęła, a wraz z nią zniknęła także zegarek — a przy kamizelce został tylko kawałek czekoladki. Zmarły Dawid de Souza znany był na kolonii ze swego gwałtownego temperamentu i podobno nie jednemu z kolonistów dał się już we znaki. Mówią nawet, iż ciągle się odgrażał, że zabije jeszcze pewnego kolonistę. Polaka Kto obecnie jego samego zabił — nie wiadomo, wykaże to zapewne śledztwo. W każdym razie sprawdziło się na nim przysłowie: «czem kto wojuje — od tego ginie».

— W czasie ostatniej kadencji sądy przysięgłych w Ponta Grossie uwołniły w czterech rozprawach od winy i kary 1) mordercę ciężkie uszkodzenie ciała, 2) mordercę, 3) mordercę, 4) mordercę. W Kurytybie także sądy uwołniły pewnego zbrodniarza, który zamordował własnego syna. A przed paru dniami uwołniono zbrodniarza, któremu udowodniono mord i usiłowanie morderstwa. Czyż dziwić się, iż wszelkiego rodzaju złodzieje i mordercy czują się, jak grzyby po deszczu?

— Przed paru laty, niejaki Adam Scheidt zastrzelił swego b. przyjaciela Daniela van der Brocka w Imbituvie. Syn zaś zamordowanego, również Daniel van der Brock, który kochał niezmiernie swego ojca, przysięgł wówczas na jego zwłoki, iż pomoże jego śmierć. Jakoś przed kilku dniami spotkawszy mordercę, który — nawiasem powiedziawszy, został przez sądy przysięgłych uwołniony od winy i kary — w przedsiönku teatru w Ponta Grossie, spytał go: »Przypominasz sobie, żeś zamordował mego ojca?« — Ten zaś z całym cynizmem odpowiedział: »Tak, ja zamordowałem twego ojca!« Na to młody Daniel wyjął rewolwer i 5 ciu wystrzałami położył go trupem, po czym dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości.

— Od kilku dni panują niestęchane upały. Czasami wiatry, niosą olbrzymie chmury wstrętnego kurzu, ludziska oczekują deszczu, lecz daremnie. Porosi troszkę, postraszcy piorunami — i znowu upały.

— Ludność Brazylii, wedle ostatniego spisu, liczy 30.553 509 głów, z czego na pojedyncze stany przypada: Minas Geraes 5.788.837, São Paulo 4.823 100, Bahia 3.372.901, Rio Gr. do Sul 2 138.831, Pernambuco 1.975.441, Rio do Janeiro 1.501.969, Ceará 1 436.309, Dystrykt związkowy 1.130.080, Pará 992.290, Alagoas 990.278, Maranhão 853.050, Parahyba 785 344, Paraná 674.113, S. Catharina 633.463, Rio Gr. do

Norte 552.071, Piauhys 548.250, Sergipe 535 094, Goyaz 528.879, Espirito Santo 479.188, Amazonas 435 448, Matto Grosso 274 138 i Acre 105.436.

— Zeszłej środy stał przed sądem przysięgłych w Kurytybie Robert Hey, oskarżony o fałszowanie bonów państwowych i został uwołniony. Następnego dnia odpowiadał przed ławą przysięgłych José Bialioli, który na Agua Verde zamordował niejakiego José Curtiana. Został on — także uwołniony. Załco więc właściwie dziś karze się w Brazylii?

— Z powodu wyjazdu prefekta Kurytyby, J. E. dr. Moreira Garcez, do Rio, objął urządowanie w municypium p. Percy Withers. Zastępca właściwy prefekta p. J.ão Antonio Xavier leży chory.

— Policja kurytybska wzięła się na dobre do... amatorów alkoholu, gdyż postanowiła procesować każdego nałogowca. W I dystrykcie policyjnym «siedzi» już 10 adeptów Bachusa, oczekując nagrody w postaci «kozy». To samo i w II dystrykcie. Liczba tych «nieszczęśliwców» zwiększa się z każdym dniem. Brawo!

— Finansowy 1921 rok ma obdarzyć obywateli brazylijskich następującymi nowymi podatkami: W handlu i przemyśle: od czystego dochodu do 100 kontów — będziemy płacić 3%; od 100 do 300 kontów — 4%; od 300 do 500 — 5%; od sumy ponad 500 kontów — 7% podatku. Kto zarabia niżej 10 kontów — nie płaci nic. Taksa pocztowa: listy kartowelisty opłacane być mają \$150; karty pocztowe \$100; podwójne karty \$150; Telegramy: stała taksa wynosić ma, zamiast \$600 — \$1000; każde słowo \$200, bez względu na to, do którego stanu wysłał się telegram.

— W niektórych wielkich miastach Brazylii zaczęto używać do samochodów, zamiast benzyny, która strasznie drożeje — alkoholu z dobrym skutkiem.

— Pisma riokie ogłaszają wiadomość z pewnym finansistą polno-amerykańskim, który oświadczył, iż wyśrubowanie kursu dolara do niemożliwej wysokości okazało się dla samej Ameryki obciążeniem: «mieczem». Bankrutstwa następują tam jedno po drugim, a nawet rząd znalazł się w kłopotach finansowych. Nad telegramami zawieszono cenzurę, aby się świat nie dowiedział prawdziwym stanie w kraju.

KACIK NASZEGO REPORTERA.

— Donoszę Szan. Redakcyi, iż ja jeszcze ciągle jestem na stopie wojennej z moją przeklętą połościwą i, walcząc się po najroźnorodniejszych zaułkach stołecznej miasta Parany, «koncentruję» wszystkie moje siły celem podjęcia «ofensywy» przeciw «nieprzyjacielowi» rodzaju babiskiego. Rzecz jasna, że i «wróg» także nie śpi. Babisko ma swoją «antanię», która mi nie spiekuje, co mię nabawia niemałego strachu, gdyż jest to niezbitym dla mnie dowodem, że ona już rozpoczęła «ofensywę» przeciw mojej osobie. Mój «sojusznik» — jak na nieszczęście, Włoch z pochodzenia, był tak długo «sojusznikiem», poki się wspólnymi siłami nie wysuszało butelek z Atlantyki. Lecz skoro lichy nadniosło babę, zdradził mię

smrotnie, zupełnie tak, jak uczyniło to jego ziomkowie ze sprzymierzoną Austrią, z tą tylko różnicą, że, zamiast 2-ech miliardów w złocie, «Trinte e Trieste», Dal macy i t. p. — otrzymał trzy przyzwito siniaki na swym sinawo-czerwonym «cyferblacie», jeden «guz» na łbie i połamanie zeszłorocznego kapelusza ryżowego. Przostał on zupełnie do «antany», t. j. do mej baby z dziećmi i sąsiadkami i obecnie odgraża się, że sobie poszuka «rekompensaty» na mnie, chce, po prostu mówiąc, jakiegoś «Fiume», lecz w jakiej postaci — tego nie mogę zgadnąć. Domyślam się tylko, iż będzie on próbował «atakować» moją «armię» z tyłu w chwili, gdy baby rozpocznie «ofensywę» z przodu, a wówczas — biada mi! To też muszę się mieć ogromnie na baczności, gdyż, jak wiadomo, «antania» w środkach nie przebiera, a płatni zdracy znajdują się zawsze i wszędzie. «Antania» potężna — pomyślcie, że tylko samych bachorów jest dziesięć, jak «dziesięć» bożogół — rozporządza wszelkimi środkami, a przedewszystkiem znakomicie wygimnastykowanymi językami — podczas gdy ja zostałem opuszczony przez wszystkie «narody» i w obronie mego «stanowiska mocarstwowego» i godności «suwerennego pana» muszę walczyć sam jeden!

— Jak Szan. Redakcyja myśli? Czyby nie dobrze było zwołać jakąś «konferencję pokojową»? Jestem człowiekiem spokojnym i nie lubię wojny. Jestem pracowitym i prawie codzień do południa trzeźwym, a jak ta sobie od czasu do czasu, nie wyłączając ani jednego dnia w tygodniu, zakurzę trochę łepelą, to tylko dlatego, że cierpię z powodu upadku moralności publicznej. Zresztą winą w tem wdziarzy, którzy fałszują «darmą matki-przyrody» «miętrusami», piotunami, pieprzami, wapnem i t. p. smakolijkami. Nie rywalizuję z nikim na polu politycznym, ani «ekonomicznym» i nad rozlew krwi ludzkiej przenoszę zawsze rozlew dobrego... «vinho nacional» — Siedziennicki.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w Kurytybie.

Okólnik prasowy nr. 1.

Z okazji zmiany roku nowego nadeszło do Konsulatu Rzplitej Polskiej w Kurytybie wiele życzeń noworocznych. Konsulat składa za nie tą drogą serdeczne podziękowanie, wyrażając równocześnie nadzieję, że w Nowym Roku rozwinię się harmonijna współpraca obywatelstwa i Konsulatu dla dobra kolonii polskiej i Ojczyzny.

COLLEGIO IGUASSU.

INTERNAT, PÓLINTERNAT, EXTERNAT

Ulica Visconde de Nacar 16. Wykłady rozpoczną się 1 go lutego 1921 r. Kurs ludowy i średni. Kurs średni obejmuje następujące przedmioty: Języki: Łaciński, Polski, Portugalski, Francuski, Niemiecki i Angielski. Nauki: Geografia, Głorografia Brazylii, Historia powszechna i brazylijska, Arytmetyka, Algebra, Geometria, Historia naturalna, Fizyka i t. p.

Wpisy zaczynają się od 10-go stycznia do 1-go lutego 1921 r., codziennie od 11 ej rano do 12-iej, i od 3-iej do 6-iej wieczorem, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Ceny miesięczne jak następuje: Kurs ludowy I klasa 10\$000, II klasa 12\$000. III klasa 14\$000, IV klasa 15\$000. Kurs ludowy wraz z internatem I klasa 90\$000, II klasa 92\$000 III klasa 94\$000, IV klasa 95\$000.

Kurs średni 40\$000. Kurs średni wraz z internatem 120\$000. Ceny półinternatu stosownie do ilości wymaganych pożywności. Na leżytość płaci się z góry. Wszystkich wyjaśnień udziela Dyrektor Collegio Iguaçu, Ulica Visconde de Nacar 16, Kurytyba.

Nauka w szkole Wiel. SS. R. M. rozpoczyna się dnia 10 go stycznia, tj. w poniedziałek, o godz 8 rano.

Baczność Rodacy!!!

Nowość w Kurytybie!

„Jasełka”

czyli „Betleem polskie”

słynny utwór secesyjny znakomitego poety polskiego! Lucyana Rydla w 3 aktach

Akt I:

Chór Aniołów

„Pasterzy

Krakowiacy

I Międzyzak

Jędrak Mędrak i Żyd.

II Międzyzak:

Żydówka i paziowie.

Akt II:

Król Heród ze switą

Chór Aniołów i Pasterzy.

Międzyzak:

Żyd, Pau Twardowski i Dziadek.

Akt III:

Żłóbek

Chór Pasterzy i Rzemieślni-

ków. Królowie polscy, Husarz, Konfederaci, Kosynier, Legionista, Ulan i Ludność polska ze wszystkich dzielnic polskich.

Na zakończenie Chór wszystkich.

Początek o godz 8 i pół.

Przypominam, iż przedstawienie „Jasełek” odbędzie się w dniu 8-go stycznia, t. j. w sobotę wieczór, w sali „Związków” przy ul. Carlo de Carvalho 73. Wstęp dla niechłanków „Związków” za zaproszeniami.

Ostatnie wiadomości

Berlin, 4 stycznia. — Rosyjscy bolszewicy zgromadzili tajemnie nad granicą Polski półtoramilionową armię. Wojsko jest znakomicie wyekwipowane i zaopatrzone w żywność. Jest absolutna pewność, iż z wiosną uderzą na Polskę, by przeszedłszy ją i połączywszy się z Niemcami, puścić swe niezliczone zagony na cały Zachód Europy.

Berlin, 4 stycznia. — Wiadomość o zgromadzeniu olbrzymiej, bo półtora miliona wynoszącej armii przez bolszewików na granicy Polski, wywołała w Warszawie olbrzymie wrażenie. Naczelnik Pilsudski pojechał do Paryża, by o sobotę prosić rady i pomocy u antanty. (Podajemy te telegramy z obowiązku dziennikarskiego. Zwracamy jednak uwagę, iż pochodzą one z Berlina, a zatem — bądamy dobrej myśli! Przyp. Red. „Gaz”)

Warszawa, 4 stycznia. — Pomiędzy Polską i Bułgarią przyszło do zawarcia konwencji handlowej w sprawie bezpośredniego połączenia kolejowego morza Bałtyckiego z Czarnym, t. j. z Gdańska do Warny.

Z WIATYKIEM

wśród śnieżnej w górach zamieci nocnej

Opowiadanie gwiazdkowe.

(Ciąg dalszy)

Po jakimś czasie jednak pot zaczął występować na ich czoła; zwolnili kroku; oddech ich stawał się szybszym. Antoni już nie tak pewną ręką trzymał latarnię; proboszcz od czasu do czasu przerywał swą modlitwę.

Od dwóch już godzin szli pod górę, a jeszcze byli daleko od lasu. Postępowali wciąż, lecz z trudnością, zachęcając się wzajemnie kilku słowy.

— Co za szkoda, księże dobrodziej, — zawołał Antoni, że zapomniałem mojej flaszki! podróźnej w domu!

— A prawda, przyjacielu i ja też swojej nie wziąłem.

— Za to z tem większym smakiem napijemy się w Brzozówku — odparł Antoniz rezygnacyjnie. — Już musi być trzeci rano; dajcie naprzód, księże proboszczu!

Silny wiatr dąć zaczął z zachodu, świszcząc między suchymi gałęziami krzaków i poruszając wielkie płaty śniegu, które w jednej chwili przeskoczyły się w powietrzu. Wiatr ten stał się wkrótce huczącym wściekłym huraganem; śnieg zaczął na nowo padać, i po dwudziestu minutach okropna zawiewa rozszalała w górach. Istne trąły śniegowe z szybkością błyskawicy przelatywały w powietrzu, a spotykając się z sobą w drodze, zasypywały przestrzeń suchym, ostrym i obitym śniegiem.

Latarka zgasała i podróżnicy nasi pogrążeni zostali w głębokich ciemnościach. Nie widząc drogi szli przed siebie, kijem próbując gruntu, aby nie wpaść do jakiej jamy. Porzucili więc wtedy wijkę, się po gorach ścieżkę, a szli bokiem góry, aby czem prędzej dostać się do lasu.

Ale tam podwójnie jeszcze musieli ostrożność, bo jeden fałszywy krok mógł ich zgubić na wieki. Na prawo — bezdenna przepaść; na lewo — skały najczerniejszym chwiejące się w swych posadach, które łatwo mogły się oberwać i w przepaść runąć.

Nic już do siebie nie mówili. Aczkolwiek przyzwyczajeni do podobnych wycieczek, nie poddawali się obawie, doznawali jednak tej tajemnej trwogi, jakiej najbardziej nawet zahartowane umysły podlegają wobec wielkich niebezpieczeństw. Posuwali się nogą za nogą, stawiając stopę wówczas dopiero, gdy się przekonali o pewności gruntu.

Już teraz nie lekka wigoła, ale gorący pot oblał ich czoła. Zmęczone płaca wydawały jakieś chrapliwe jęki; krew biała gwałtownie w skroniach, a czasem własny oddech, zamieniając się w parę, wzrok im tamował.

Wysilali się nadzwyczajnie. Nieraz musieli się zgiąć, aby ich huragan nie porwał, lub schronić się za skałę; w innym znowu miejscu trzeba było czołgać się na rękach, a pocziwy księżyna musiał zrzucić płaszcz, faldy którego wiatr nadymał jak żagle okrętu.

Wnieśli, o trzydzieści lat młodszy i mniej wycieńczony czuwaniem, ciężką umysłową pracą i troską, razniejsi się trzymali od ks. Emila. Ten ostatni po długich wysiłkach smutno się uśmiechnął i rzekł:

— O mój Antoni, gdybyś wiedział, jak wielki to ciężar, ten wieniec białych włosów, który noszę na głowie!

— Czy chce ksiądz proboszcz abym go poniósł?

— Nie, moje dziecko, trzeba aby choć jeden z nas mógł się ocalić. Jąbym ci tylko resztę sił odebrał... Niestety, to nie nogi odmawiają mi posłuszeństwa...

— Otożymy w lesie, poszukajmy schronienia. O świcie pójdziemy dalej.

Ks. Emil dumnie się wyprostował i zdawało się że mu siły wróciły na jedną myśl, która jego sercem i umysłem wstrząsnęła.

— Godziny nasze są policzone, lecz tylko minuty dzieła Demetriusza od Sądu Bożego, — odparł ks. Emil.

— To prawda, to prawda, a więc czasu nie tracmy! odrzekł Antoni.

O sto kroków dalej spostrzegli pas białawy, był to skraj lasu. Zaczęli biec dla przywrócenia obiegowi krwi w żyłach. Chłód, chłód straszny ich przenikał, wiatr siekł po twarzy, śnieg zewsząd ich pokrywał. I burza i niebezpieczeństwo zwiększały się na każdym kroku.

Stanęwszy pod drzewami mieli trochę czasu do wytchnienia i na chwilę zatrzymali się dla nabrania oddechu. Starzec szeptał modlitwę, którą Antoni powtórzył z gorliwością większą jeszcze, niż kiedykolwiek w życiu. Przebyli już przeszło dwie trzecie części drogi.

(Dokończenie nastąpi).

VIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO

NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,
chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju mate-
ryały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości.
Wszystkie recepty lekarskie wykonuje stu-
miennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kuryty-
by, jakoteż kolonistom polskim, którzy po-
winni być odbiorcami apteki polskiej
zamlast zasilania swym polskim groszem in-
teresów obcych

Charutaria Brazileria L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak
również **papierosów** od najtańszych do najdroższych
sprzedaż hurtowna i detaliczna. **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam
Sz. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się
o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Laurengo Gradovvski

dawny profesor i organista na kolonii Thomáz Coelho

DOM ZDROWIA

Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chiru-
giczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się
wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 528

„A COMPRADORA“

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany
po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań,
maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele
innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przed-
miotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej.
Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrów-
nanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od
herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje
wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.
Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś dostać
można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzezińskiego w
Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tej herwy hurtownie za-
mawiać i po koloniach rozpowszechniać.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma
wielki wybór świeżych

nasion

warzywnych, a mianowicie,
kapusty, marchwi, brukwi, sałaty,
buraków, kalafiorów, grochu, selera
marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa
„Cruzeiro“
jest najlepsze